Nr 305 — Piątek 18 listopada (1 grudnia) 1911 r. — Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Votum separatum.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, komisya wniosków prawodawczych większością głosów uchwaliła wniesienie do Dumy projektu wyłączenia Chełmszczyzny w redakcyi tej większości. Mniejszość członków komisyi, z posłami naszymi: Dymszą, Harusewiczem i Parczewskim na czele, opracowała swój referat w tej sprawie, dla przedstawienia go Dumie. Referat ten, oprócz wspomnianych posłów polskich, podpisali, jako członkowie tejże komisyi. Maksudow, A. Nikolskij i N. Rumiancew, dołączyli zaś swe głosy posłowie: L. Maslennikow, Rodiczew, Zacharjew, Tomdow i hr. Uwarow.

Referat nosi miano: „Votum separatum“ mniejszości komisyi wniosków prawodawczych w sprawie projektu prawa o wyłączeniu z Królestwa Polskiego części wschodnich gub. lubelskiej i siedleckiej, z utworzeniem z nich oddzielnej gubernii chełmskiej.

A oto jego brzmienie:

Po rozpoznaniu w komisyi projektu ministra spraw wewnętrznych w związku ze zmianami, poczynionemi w projekcie przez specyalną, wysadzoną w tym celu podkomisyę, niżej podpisani członkowie komisyi do skierowywania projektów prawnych uważają za swój obowiązek przedstawić Dumie Państwowej swoje motywowane *votum separatum* w tej sprawie, niezgodne z referatem komisyi, opracowanym przez referenta większości.

Projekt rządowy, a za nim i referat komisyi, uzasadnia konieczność utworzenia oddzielnej gubernii chełmskiej poza Królestwem Polskiem i opracowania dla tej jednostki, w drodze prawnej, specyalnych praw wyjątkowych tem, że:

1) Dzisiejszy kraj chełmsko-podlaski w samem zaraniu życia historycznego należał do składu ziemi rosyjskiej i dlatego stanowi odwieczny dobytek narodu rosyjskiego.

2) Liczebność ludności rosyjskiej w tym kraju wynosi, co najmniej, z górą 50 proc. ogólnej ilości ludności.

3) W swoim składzie etnograficznym ludność jest rosyjska: liczebność ludności, mówiącej po rosyjsku, znacznie przewyższa liczbę prawosławnych i, licząc 450,000 dusz, narodowość rosyjska góruje nad innemi w składzie kraju chełmskiego.

4) Wyłączenie kraju chełmskiego okazuje się koniecznem zarówno w interesach rdzennej ludności rosyjskiej tego kraju, w celu uchowania go od spolszczenia, jak i w interesach Królestwa Polskiego, wobec konieczności wprowadzenia samorządów: ziemskiego i miejskiego, oraz innych reform.

5) Rządowy projekt prawa o wyłączeniu kraju chełmskiego ze składu Królestwa Polskiego w zasadniczych swych punktach jest zupełnie celowy i możliwy do przyjęcia.

6) Wyłączenia Chełmszczyzny nie można rozpoznawać, jako wytkniętego celu; wyłączenie jest zaledwie pierwszym krokiem w szeregu całego systematu przedsięwzięć o charakterze kulturalnym i ekonomicznym, których podwaliną powinno stanowić przekonanie miejscowych działaczów o tem, że większość ludności w Chełmszczyźnie należy do narodowości rosyjskiej i winna mocno i konsekwentnie trzymać się polityki narodowej.

Znaczna mniejszość członków komisyi, po wysłuchaniu wyczerpującej dyskusyi w tej sprawie i rozpoznawszy złożone dane zasadnicze, doszła do niezbitego przekonania, że powyżej przytoczone motywy są akademickie (*umozritielnyja),* a nie realne, w najlepszym zaś razie—niedowiedzione; dlatego też żadną miarą nie powinny były skłonić komisyi do powziętej przez nią uchwały, nie mającej podstawy z państwowego punktu widzenia.

Historya.

Uwzględniając argumenty historyczne większości, posłowie składający *Votum separatum* dochodzą do przekonania na mocy zestawienia danych z kronik i dokumentów:

1) że w zaraniu dziejów, w r. 981, Ruś napadła na Nadbuże i owładnęła krajem, który już wtedy należał do lachów, czyli polaków;

2) że następujące potem panowanie polityczne książąt wołyńskich i halickich w ziemi Chełmskiej nie odznaczało się trwałością i było stale przez polskę zaprzeczane;

3) że panowanie to, razem wzięte, nie trwało dłużej nad lat dwieście, kiedy tymczasem polskie panowanie polityczne nad tym krajem trwało wogóle conajmniej pięć stuleci;

4) że wobec tych niewątpliwych faktów dziejowych, twierdzenie, że ziemia chełmska stanowi „z dawien dawna“ i „od wieków wiecznych“ kraj rosyjski albo „własność narodu rosyjskiego“—jest fałszem historycznym.

Co się tyczy Podlesia czyli Podlasia, które składało się z części teraźniejszych gubernii: siedleckiej, grodzieńskiej i suwalskiej, to w zaraniu okresu historycznego był to kraj, zamieszkany przez plemię jadźwingów, z którem toczyli wojny z jednej strony książęta grodzieńscy i wołyńscy, z drugiej—polacy.

Z zestawienia danych historycznych wynika:

1) że Podlasie nigdy nie stanowiło jakiejkolwiek części rosyjskiego terytoryum historycznego;

2) że książęta rosyjscy, zapędzający się tutaj, nigdy nie potrafili utrzymać tego kraju w swojej władzy na czas dłuższy;

3) że nazywanie tego kraju „odwiecznym dobytkiem narodu rosyjskiego“—jest historyczną nieprawdą;

4) że utrwalone rządy polityczne w tym kraju należały w równej mierze do Polski, połączonej z Litwą od XIV do końca XIV wieku—do Litwy, a potem do Polski.

Statystyka.

Nie mniej kruche są argumenty cyfrowe większości komisyi. Dość jest przypomnieć pochodzenie tych danych, na których oparto konieczność wyodrębnienia.

Mniejszość podkomisyi proponowała sporządzenie dokładnej statystyki wyznaniowej według parafii w drodze ściągnięcia wykazów od proboszczów prawosławnych i katolickich. Większość atoli odrzuciła ten wniosek.

Tymczasem z polecenia rządu, jego podwładni miejscowi ułożyli na prędce jakoby statystykę narodowościową. Złożono ją komisyi w r. 1910 pod nazwą „wiadomości, świeżo dostarczonych przez gubernatorów“. Owe wiadomości zadowoliły zwolenników projektów, którzy też oświadczyli, że będą proponowali wyodrębnienie ziemi chełmskiej na podstawie tych właśnie nowych danych.

Mniejszość zaś członków wie dowodnie, jak owe wiadomości powstały. Oto, z rozkazu zwierzchności wójci gmin zapisywali ryczałtem te lub inne wsie, jako używające języka rosyjskiego, nie pytając nikogo i nie sprawdzając. Wynikły oczywiście krzyczące niezgodności. Oto np. sprawozdanie gubernatora siedleckiego za r. 1907 w pow. konstantynowskim wykazało 23,298 mieszkańców, używających języka małoruskiego, 1,574—rosyjskiego, 149—białoruskiego oraz 42,315—używających mowy polskiej. Innemi słowy, w r. 1907 wykazano 53 proc. polaków, mówiących zaś narzeczami miejscowemi — 29 proc. W tym samym powiecie, ten sam gubernator, na tej samej podstawie językowej narachował w r. 1909 zaledwie 22 proc. polaków, a rosyan 62 proc. Przyczyna takiej sprzeczności staje się zrozumiałą, jeśli zważymy, że w r. 1907 utworzenie gub. chełmskiej, wobec Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady ministrów z d. 6 (19) marca 1906 r., wydawało się na zawsze pogrzebanem, a przeto nie zachodziła potrzeba naginania statystyki. W roku zaś 1909 ten sam gubernator musiał dostarczyć ministrowi danych, któreby świadczyły o przewadze ludności rosyjskiej. Okoliczność, że w ciągu dwu lat 24,000 polaków ulotniło się z pow. konstantynowskiego, a natomiast zjawiło się 26,000 rosyan i rusinów—bynajmniej nie stropiła ani gubernatora, ani zwolenników projektu.

Mniejszość członków domagała się w podkomisyi i komisyi, ażeby dokonano na miejscu spisu według narodowości, albowiem skład jej jest tak różnolity, że po wioskach mieszkają obok siebie rusini i polacy. Skoro jednak większość członków komisyi odrzuciła wniosek zapytania samychże mieszkańców, do jakiej narodowości i wyznania należą, to tem samem komisya, jako też Duma są pozbawione jakiegokolwiek bezstronnego sprawdzianu do rzetelnego określenia narodowości mieszkańców w powiatach, proponowanych do wyłączenia z Królestwa Polskiego. Przez takie postąpienie większość komisyi pozbawiła się sama najważniejszej zasady do wyłączenia ziemi chełmskiej.

Odrzuciwszy statystykę wyznaniową, jako nieprzemawiającą za projektem, zwolennicy jego przerzucili się na statystykę narodowościową, ale i ta statystyka nie istnieje, nie można bowiem poważnie traktować wyrachowań urzędniczych, wykonanych na rozkaz ministerstwa.

Mniejszość członków musi jedynie stwierdzić, że żadnej statystyki nie przeprowadzono, statystyka zaś wyznaniowa nie upoważnia wcale do wyodrębnienia ziemi chełmskiej.

Etnografia.

Przyjęty przez komisyę projekt rządowy utrzymuje, że znaczna większość mieszkańców Nadbuża i Podlasia, z uwagi na pochodzenie plemienne i mowę potoczną, należy do rdzennej ludności rosyjskiej, nie mającej nic wspólnego z polakami.

W rzeczy zaś samej ogromna większość mieszkańców tamecznych używa w mowie potocznej narzeczy miejscowych, wytworzonych wskutek zlania się narodowości.

Skoro dwa wielkie a pokrewne narody sąsiadują z sobą, niepodobna wytknąć pomiędzy nimi ścisłej granicy. Tak jest w Katalonii, w Macedonii, na Śląsku, na Morawach i t. d.

W ziemi chełmskiej od XIII stulecia zaczęła się wędrówka ludności w tę i ową stronę. Ustawiczne wojny i najazdy tatarów wyludniały kraj, w czasie pokoju więc osiedli tam przybysze, jak np. wezwani przez księcia Daniela rusini, niemcy, czesi i polacy. Obecnie przeto panuje tam wielka różnolitość. Pod względem pochodzenia, obyczajów i mowy wytworzyła się tam zupełna mieszanina.

Gwara, tam używana, nie jest ani małoruska, ani białoruska, ani polska. Różni się zarówno od mowy ludu w gub. połtawskiej lub czernihowskiej, jak od mowy rusinów w Galicyi wschodniej. Prof. Budiłowicz nazywa mowę podlasian gwarą polsko-ruską; prof. Fłorinskij—gwarą podolsko-chełmską.

Członkowie komisyi, znający dobrze ludność Nadbuża i Podlasia, złożyli drukowane i piśmienne dowody, że ludność ta mówi narzeczem, będącem mieszaniną języka polskiego i ruskiego, albowiem sama stanowi plemię przejściowe na pograniczu dwu narodów.

Uznając wywody projektu pod względem pochodzenia plemiennego i języka za co najmniej sporne, mniejszość komisyi widzi w nich raczej dowód, przeciwko projektowi przemawiający. Nie godzi się przecież burzyć odwiecznego ustroju stosunków tamecznych i ograniczać prawa większości mieszkańców gwoli jedynie fantastycznemu celowi stworzenia przez środki przymusowe kraju rosyjskiego tam, gdzie w rzeczywistości mamy tylko mieszaninę polaków i rusinów.

Polszczenie kraju.

Podkomisyi dostarczono wykazu gwałtów, zaszłych jakoby w latach 1905 i 1906, a mających świadczyć o nietolerancyi wyznaniowej katolików, a niekiedy i prawosławnych.

Po sprawdzeniu okazało się, że owe fakty były przesadnym wytworem agitacyi miejscowej. Wskutek zapytania ministerstwa spraw wewnętrznych, generał-gubernatorowie warszawscy dwukrotnie je sprawdzali. Generał-adjutant Maksimowicz i Skałon zawiadomili, że owe fakty (sprawa Własiewicza w Hrubieszowie, profanacya świątyni w Horodnie) były nietylko mocno przesadzone, ale wręcz zmyślone, że agitatorowie miejscowi, powołując się na nie, szerzą baśnie o rzekomym ucisku prawosławnych przez katolików.

Pomijając liczne przykłady zmyśleń, wyświetlonych w komisyi, niepodobna nie przytoczyć faktu, szczególnie jaskrawego. Na posiedzeniu Dumy w d. 16 maja 1910 roku biskup Eulogiusz rzekł z trybuny: „We wsi hr. Poletyłły, Kraśniczynie, w pow. krasnostawskim, w drugie święto Bożego Narodzenia wszystkich robotników prawosławnych zapędzono do pracy i zmuszono młócić zboże podczas nabożeństwa, tak, że nawet w cerkwi słychać było stuk młocarni. Oburzeni tem włościanie i nauczyciele przyszli po nabożeństwie do rządcy dóbr, prosząc w imię Boga, aby w tak wielkie święto zwolnił prawosławnych od pracy. Rządca upatrzył w tem bunt i posłał po kozaków i dragonów, aby poskromić włościan, wstawiających się za spółwyznawców“.

Jak zaś było w rzeczywistości, opiewa urzędowa odezwa naczelnika pow. krasnostawskiego, w której powiedziano: „W końcu grudnia st. st. 1905 r. w majątku Kraśniczynie wynikły rozruchy rolne, które znalazły wyraz w tem, że tłum, pod wodzą nauczyciela, samowolnie rąbał las i groził pogromem folwarkowi. Naczelnik powiatu wobec tego posłał na miejsce pomocnika swojego, Parisowa, celem przeprowadzenia śledztwa. Wskutek złożonego sobie raportu, naczelnik powiatu w dniu 11-ym stycznia 1906 r. posłał pół szwadrona dragonów, aby pomogli p. Parisowowi ująć głównych wichrzycieli i przywrócić spokój“.

Jeżeli zatem członek Dumy z ramienia ludności rosyjskiej okazał się tak przewrotnie powiadomiony, to oczywiście i do innych tego rodzaju opowiadań nie można wagi przywiązywać.

Z FINLANDYI.

Dobrze poinformowana starofińska „Uusi Suometar“ dowiaduje się, że prace komisyi, która rozważać miała sprawę wyodrębnienia dwóch parafii finlandzkich, rozpoczną się niebawem. Prezes komisyi jeszcze nie został mianowany, ale roboty przygotowawcze są w toku. Przed kilku dniami senat finlandzki wysłał do komisyi dane statystyczne, zebrane *ad hoc* w dwóch parafiach.

Wiadomo, że w każdym prawie numerze gadzinowego organu Suworina pojawiają się wzmianki o nadzwyczajnych obelgach, którym rzekomo podlegają wojskowi w Finlandyi. Informacye „Now. Wrem.“ prostowano niejednokrotnie; aż ostatnio wystąpił ze sprostowaniami w pismach miejsowych policmajster wyborski, Pekonen.

Sprostowania p. Pekonena są interesujące z tego względu, iż nie jest on bynajmniej wielkim patryotą. Jakkolwiek z pochodzenia jest finlandczykiem, był Pekonen najgorliwszym wyznawcą i współpracownikiem Bobrikowa. W r. 1905 dostał on jakąś posadę w Rosyi, musiał bowiem wyjechać z Finlandyi. Kiedy jednak na generał gubernatora mianowano Zejna, Pekonen wypłynął i przed dwoma laty został policmajstrem Wyborga, co wywołało ogromne oburzenie wśród finlandczyków.

I ten właśnie wierny sługa Bobrikowa i Zejna zarzuca obecnie fałsz organowi Suworina.

Z prasy rosyjskiej.

„Utro Rossii“ zamieszcza artykuł prof. Pogodina o nacyonalizmie rosyjskim. Jest to krótka odpowiedź na artykuły prof. Zdziechowskiego w „Czasie“ krakowskim.

„Prof. Zdziechowski omawia politykę rosyjskich urzędowych „nacyonalistów“, propagujących i stosujących politykę rusyfikacyi, rzekomo, w interesie narodu rosyjskiego. Polityka, która się opiera na systemie gwałtu i prowokacyi, nie jest zdrową polityką. Wcześniej czy później doprowadzi ona państwo do krachu: takie są wywody autora artykułów. Nie będę szczegółowo omawiał tych wywodów: czytelnik rosyjski, który przebolał już wszystkie kwestye, poruszane przez profesora Zdziechowskiego, nie znajdzie tu nic nowego. Wprawdzie różnimy się w wywodach ostatecznych z autorem, nie podzielamy bowiem jego pesymizmu i wierzymy, że Rosya nie stoi na kraju zguby politycznej, że ciężko i powolnie, ale wchodzi jednak na nową drogę, że samobójczy urzędowy „nacyonalizm“ zupełnie się nie opiera na jakichś złych instynktach całego narodu rosyjskiego, tylko jest wytworem kancelaryjnym, odpowiada interesom urzędniczym i zaniknie, kiedy się zmniejszy poparcie rządowe“.

Ale w oskarżeniach Zdziechowskiego widzi Pogodin i pełne znaczenia a surowości ostrzeżenia. Przyjmuje je Pogodin z „trwogą patryotyczną“, obserwując obecny stan inteligencyi rosyjskiej.

„Dopóki mieliśmy — pisze Pogodin — wielkich przywódców, wielkich pisarzy, myślicieli, sprawa nie była jeszcze tak tragiczna. Mogliśmy mówić, że Rosya ma Tołstoja, Wł. Sołowjewa, ma istotnie „sprawiedliwych“, dzięki którym miasto grzechu będzie zbawione. Niema wszakże już ich — a czy będą inni, czy przyjdą spadkobiercy, to wielkie pytanie. Przecież Tołstoj, i Puszkin, i Lermontow, i inni, to wytwór „pańskiej“ kultury, ogrzanej słońcem wpływów zachodnich. Współczesny inteligent rosyjski, ubogi, pozbawiony czasu do pracy nad sobą, musi zdobyć się na heroiczne wysiłki, ażeby zabezpieczyć sobie prawo myśli i pracy umysłowej. I dlatego opustoszały szeregi rosyjskiej profesury; nie poprawiają pisarze swoich artykułów w pogoni za awansem, śpieszą na rynek artyści. Czyż w takiem środowisku mogą wyrastać geniusze sztuki, wielcy uczeni, a wreszcie dziedziczna wysubtelniona kultura duchowa?“

Straszną anarchię moralną konstatuje pozatem Pogodin w społeczeństwie rosyjskiem. I to przeraża go więcej, aniżeli niedługowieczny urzędowy nacyonalizm. (J.)

Z powiatu lityńskiego.

D. 7 listopada odbyło się w Litynie posiedzenie komisyi dla urządzeń rolnych w celu wspólnego rozpatrzenia i obznajomienia się z nowem prawem z d. 29 maja 1911 roku (Prawo o urządzeniach rolnych).

Chociaż prawo „Urządzeń rolnych“ oficyalnie zostało uznane za wprowadzone w życie od d. 15 października r. b., lecz w rzeczywistości nie może być jeszcze stosowane ze względu na swą niejasność.

Komisya, rozważając § 2 łącznie z §§ 49 i 50-tym, przyszła do przekonania, iż przymusowy separat może być wprowadzony tylko po wyrażeniu życzenia jednej strony, przyjmując pod uwagę bezpośrednie sąsiedztwo i łączność pól, pozostających w szachownicy i takowy może być wprowadzony na zasadzie § 49, zaś § 50-ty należałoby stosować przy rozseparowaniu ziem, pozostających w bezpośredniej ze sobą łączności, lecz na zasadzie tego § przymusowy separat nie ma być wprowadzony. Przyjmując pod uwagę wskazówki wyrażone w § 49, że za stronę uważa się jednostkę, posiadającą ziemię i należącą do gminy *(domochoziain),* lub też towarzystwo *(towariszczestwo),* których grunty są w bezwzględnej ze sobą łączności i szachownicy—należałoby uważać, iż w takich warunkach w powiecie lityńskim żadnego separatu na zasadzie prawa z d. 29 maja nie można będzie wprowadzić.

Rozpatrując § 53 z § 5 łącznie, komisya po długich debatach przyszła do wniosku, że wspólny wypas na tłokach i ścierniskach zaliczony do serwitutu być nie może, zaś gdyby tego rodzaju wspólnotę uważać za serwitut, to w takim razie § 5 mógłby zupełnie nie egzystować, jako nie mający praktycznego zastosowania, zaś kwestyę separatu uważaćby można było za pogrzebaną dla powiatu lityńskiego.

Zastanawiając się nad pytaniem, czy w razie podania obywatela, którego majątek nie był dotychczas rozgraniczony (nie było *„otwoda“)* od włościańskich nadziałowych gruntów, o przeprowadzeniu separatu i jednocześnie rozgraniczenia (*otwoda*) na zasadzie majowego prawa, komisya uznała za możliwe załatwienie podobnej kwestyi na zasadzie § 49 łącznie z 50.

Komisya zgodziła się ze zdaniem lityńsko-winnickiego zjazdu mirowych pośredników co do tłómaczenia § 16 i 17, a mianowicie, że prawo wprowadzenia separatu w majątkach wydzierżawionych bez zgody na to dzierżawcy rozciąga się li tylko na ziemie gminy i towarzystw na zasadzie § 17, który wymaga obowiązkowego skasowania kontraktu dzierżawnego przed przystąpieniem do robót separacyjnych, zaś § 16 stosuje się do własności prywatnej.

Lityńska komisya zgodziła się również z postanowieniem lityńsko-winnickiego zjazdu mirowych pośredników, iż § 19 winien być nieco jaśniej zredagowany, a mianowicie:

„W razie przysądzenia w przyszłości od poprzedniego właściciela spornego, lub spornych kawałków gruntu, zamiana zachowuje swą moc obowiązującą i grunty pozostają własnością tego, komu były przysądzone i winne być wydzielone z kawałka ziemi, który przeszedł na własność na zasadzie zamiany w ilości równej przysądzonemu kawałkowi.

Ponieważ § 20 nie wyjaśnia, czy podlegają zaskarżaniu postanowienia mirowego pośrednika o wzmiankowanych w tym § uchwałach (p r y h ó w o r a c h), a jeśli podlegają, to do jakiej instancyi zaskarżenie winno być podane i w jakim terminie, zgadzając się z rezolucyą zjazdu mirowych pośredników, komisya postanowiła, jako kwestyę niejasną wnieść do protokółu posiedzenia.

Komisya protokół swego posiedzenia przesłała generał-gubernatorowi i czekać będzie wezwania na zjazd do Kijowa, mający się odbyć w pierwszych dniach stycznia r. p., dokąd mają być powołani wszyscy prezesowie zarządów ziemskich, jak gubernialnych, tak i powiatowych, a także wszyscy mirowi pośrednicy i członkowie komisyi do urządzeń rolnych południowo-zachodniego kraju.

S. Ł.

Z ziemstw.

Narada.

Dnia 16 b. m. odbyła się w Kijowie narada prezesów powiatowych zarządów ziemskich pod przewodnictwem p. Sukowkina; z radnych był zaproszony do udziału w naradzie p. Zygmunt Chamiec.

Na porządku dziennym obrad były dwie sprawy.

Jak wiadomo ze sprawozdań powiatowych ziemskich zebrań, niektóre powiatowe ziemstwa zmieniły sposób opodatkowania z opodatkowania wedle wartości, na opodatkowanie wedle dochodu. Prezes izby skarbowej zaprotestował przeciw temu przejściu, uważając iż zostało ono przeprowadzone bezprawnie. Młodym ziemstwom groziło niebezpieczeństwo unieważnienia uchwał dotyczących opodatkowania wedle dochodu i wprowadzenie dawnego sposobu opodatkowania. W takim razie cały ciężar znacznie zwiększonego budżetu spadłby na ziemię, tak, że w niektórych powiatach podatek z dziesięciny wyniósłby 1 rb. 46 kop., a nie 78 k., jak jest obecnie.

Po dłuższych wyczerpujących przemówieniach pp. Demczenki i Z. Chamca, w których mówcy wykazali bezpodstawność ekonomiczną i prawną wywodów prezesa Izby skarbowej, zebranie przyszło do przekonania, że ziemstwa powiatowe, zmieniając system opodatkowania, postąpiły najzupełniej legalnie i nie wykroczyły

poza zakres swej kompetencyi; jest nadzieja, że do administracyi gubernialnej dojdą dowody przytoczone przez mówców zgromadzenia i przeważą szalę na korzyść ziemstw.

Drugą była sprawa wprowadzenia telefonów w kijowskiej gubernii. Dawne ziemstwo gubernialne otrzymało od rządu 18-letnią koncesyę na budowę sieci telefonicznej w całej gubernii i otrzymało pozwolenie zaciągnięcia pożyczki na ten cel.

Z chwilą wprowadzenia nowego ziemstwa, zarządom powiatowym przysługuje prawo budowy powiatowych sieci telefonicznych, które pozostaną na zawsze własnością ziemstwa.

Z prawa tego skorzystały niektóre powiaty i rozpoczęły odnośne starania u władz.

Pan Z. Chamiec, jako prezes kaniowskiej komisyi telefonicznej, przedstawił zebraniu wypracowane już przez niego kosztorysy i plany kaniowskiej sieci telefonicznej, jak również udzielił informacyi co do sposobów wyjednania odnośnego pozwolenia u władz. P. R. Demczenko przedstawił zmienione plany sieci gubernialnej, której zadaniem będzie li tylko połączenie centralnych stacyi powiatowych pomiędzy sobą i z Kijowem.

Zgromadzenie postanowiło zwołać nadzwyczajne zebrania powiatowe w tych powiatach, które dotychczas sieci telefonicznej nie uchwaliły i przedstawi zebraniom odnośne projekty.

Oprócz tego, zebranie postanowiło postawić wniosek na najbliższem posiedzeniu kijowskiego gubernialnego zebrania, o udzielenie pożyczki ziemstwom powiatowym z sum przeznaczonych już na sieć gubernialną, gdyż wobec zmiany projektu cały prawie ciężar budowy sieci telefonicznej spadnie na powiaty.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Opera w Humaniu.** W Humaniu w bieżącym sezonie zimowym w teatrze humańskim dawać będzie przedstawienia trupa operowa pod kierownictwem I. Bruna i S. Dawidowicza. Trupa składa się z 25 artystów; pozatem chór, orkiestra złożona z 22 muzyków i balet. Dnia 13 b. m. specyalna komisya, złożona z inżynierów i przedstawiciela policyi, oglądała nowoodrestaurowany gmach teatralny i zadecydowała, że wymagania miejskiej komisyi budowlanej co do restauracyi teatru zostały spełnione. Sezon został rozpoczęty operą „Faust."

— **Gołoledzie.** Z Winnicy i Humania donoszą, że dn. 14 b. m. były tam deszcze z mrozem; wskutek powstałej stąd gołoledzi została uszkodzona znaczna ilość drutów telefonicznych i telegraficznych. W Humaniu, wskutek nierównomiernego poobrywania się drutów, jest wiele zwalonych lub też przechylonych słupów telefonicznych.

— **T-wo spożywcze.** We wsi Sołotwin pow. żytomierskiego istnieje od sierpnia r. z. sklep spółdzielczy. Sklep się rozwija należycie, w roku bieżącym ilość członków stowarzyszenia zwiększyła się w dwójnasób. Sołotwińskie T-wo spożywcze tem jest godne uwagi, że członkami zarządu i urzędnikami są wyłącznie sami włościanie.

— **Zakopany trup.** We wsi Popówce pow. kaniowskiego już dość dawno zginęła bez wieści córka jednego z włościan miejscowych, Warwarskiego. Dziewczyna popędziła bydło na paszę, bydło wróciło samo, a dziewczyna zaginęła. W zeszły piątek pies sąsiadów Warwarskiego przyniósł do chaty nogę ludzką. Powstało przypuszczenie, że jest to noga zaginionej dziewczyny. Psa głodzono przez dwa dni, potem wypuszczono go śledząc dokąd pójdzie. Pies pobiegł w pole i zaczął grzebać w pewnem miejscu ziemię. Zaczęto kopać tam i znaleziono worek z włożonemi weń zwłokami dziewczyny. Nogi obie były odcięte. Podejrzewają, iż morderstwa dokonał ojciec dziewczyny. Został on uwięziony.

— **Korzec na Wołyniu.** W tych dniach mieliśmy walne zgromadzenie członków stowarzyszenia spożywczego w Korcu. Po przepatrzeniu rachunków i zbadaniu ogólnej sytuacyi, okazało się, że sklep nasz przez dwuletni czas swej egzystencyi mocno szwankował. Główną przyczyną tego były nader szczupłe zasoby pieniężne, niemało jednak wpłynęło nieumiejętne prowadzenie interesu—brak specyalistów. Dziś, ku ogólnej naszej radości, jak w zarządzie sklepu, tak w organizacyi sklepu zaszło bardzo wiele zmian ku lepszemu. Rezultaty tych zmian, stosunkowo już w bardzo krótkim nawet czasie dały się odczuć — mianowicie przybyło znacznie więcej towarów, a obrót dzienny zwiększył się o wiele. Dziś pozostaje nam tylko z serca życzyć powodzenia i rozwoju tej tak ze wszech miar pożytecznej i sympatycznej instytucyi. Ze smutkiem jednak dodać muszę, że nie wszyscy jednakowo staramy się popierać to stowarzyszenie, a nawet są tacy, którzy starają się mu szkodzić.

Niedawno mieliśmy w okolicach Korca bardzo smutny wypadek — oto dzierżawca folwarku „Jaruń", należącego do I. hr. Potockiego p. K. Odyniecki, urządził u siebie polowanie, z którego wracając do domu konno zaproponował wyścigi, pod czas których spadł z konia i został stratowany. Nieprzytomnego p. O. przewieziono do domu, gdzie nieodzyskawszy przytomności zakończył życie, osieracając matkę wdowę i młodą małżonkę.

Na wracającego wieczorem z Korca do wsi Wielki-Prawutyn, właściciela tejże, p. Ch. blisko domu napadło kilku drabów, którzy już zatrzymali konie i widocznie chcieli ograbić jadącego; kilka jednak strzałów danych przez p. Ch. rozproszyło rzezimieszków, którzy się rozbiegli. Pierwszy to u nas wypadek w tych czasach napadu w celu rabunku.

Towarzystwo komunikacyi autobusowej między Równem i Zwiahlem przez Korzec w tych dniach znalazło niebezpiecznego rywala—oto zawiązała się druga spółka i postawiła w Korcu 3 samochody, kursujące do Zwiahla i Równego. Ponieważ samochody kursują daleko szybciej niż autobusy, robią przeto dziennie podwójny kurs.

Publiczność korecka nie narzeka na konkurencyę—przeciwnie zyskała wdwójnasób na niej—cena przejazdu została zniżona, komunikacya zaś łatwiejsza i prędsza.

Jak dotąd, mamy suchą piękną i stosunkowo ciepłą jesień—to też spóźnione w końcu lata i na początku jesieni roboty polowe zostały prawie wszędzie już ukończone. Ukończono również i dostawę buraków, które w tym roku obrodziło bardzo obficie, procent jednak cukru w porównaniu z zeszłorocznym znacznie jest mniejszy.

Kampania cukrowa w koreckiej fabryce jest w pełnym ruchu i potrwa zapewne do pierwszych dni grudnia.

W końcu b. m. ma się odbyć bardzo ostentacyjnie poświęcenie nowootwartej 4-o klas. szkoły; potrzebny fundusz na to już zebrany.

Marek.

Koniec legendy.

Po kampanii lat 1870—71 ustaliła się w Europie opinia potęgi militarnej cesarstwa Niemieckiego i siłą legend wpoiła się w przekonaniu dyplomatów i ludów jako pojęcie bezwzględne, nie wymagające sprawdzenia. Korespondent wojskowy „Times'a", znany publicysta, pułkownik Repington, wydał świeżo broszurę, p. t. „The German army manoeuvres", której zadaniem jest właśnie obalenie owej, rzekomo niewzruszalnej legendy.

Repington zna dobrze armię niemiecką i od szeregu lat asystuje na manewrach cesarskich w charakterze korespondenta „Times'a". Miał więc czas przyjrzeć się nietylko wartości poszczególnych rodzajów broni, ale i systemom strategicznym, stosowanym przez dowództwo naczelne. Od tych też rozpoczyna Repington swą krytykę bezwzględną, lekceważąc nawet świetne imiona głównych kierowników manewrów. Szczegółowo, z kompetencyą fachową wykazuje szereg zasadniczych błędów, systematycznie popełnianych przez feldmarszałka Goltza i księcia Fryderyka Leopolda.

Z trzech rodzajów broni najwyżej stawia Repington jazdę niemiecką, której nie odmawia pewnych zalet, dość zresztą powierzchownej natury. Piechocie zarzuca brak wytrzymałości, powolność ruchów, niedbalstwo w oszańcowywaniu się, nieumiejętność wykorzystywania terenu, wadliwość tworzenia formacyi. Najostrzejsza krytyka surowego autora spadła na artyleryę, której czyni zarzuty niezliczone: począwszy od typu armat i składu bateryi, skończywszy na taktyce przestarzałej i nieudolnej.

W rezultacie Repington nazywa olbrzymią armię niemiecką wielką, nawpół zardzewiałą maszyną. Armia niemiecka przestała już być wzorem, za jaki przez pewien czas służyć mogła. Niewątpliwie szkoła niemiecka będzie przez pewien czas jeszcze pociągająca, bo wiele posiada cech zewnętrznych, zdolnych na pierwszy pozór imponować. Wielką kwestyą jest jednak, czy w szkole tej praktyka dorównywa teoryi. Nie napróżno — pisze Repington — Europa, Azya i Ameryka były przez 40 lat uczniami Moltkego. Świat poszedł naprzód—a Niemcy zatrzymały się na miejscu.

Zbyteczne będzie dodawać, jakie wrażenie uczyniła w Niemczech broszura Repingtona. Publicyści militarni w pismach niemieckich usiłowali zbić argumenty swego krytyka faktami i ironią. Wszystkie wysiłki ich jednak oprzeć się nie mogą rzeczowym i ścisłym wywodom anglika, które w tak niespodziewany sposób obalają nagle legendę o niewzruszalnej potędze Niemiec.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 18 (1) Odona P.
Jutro 19 (2) Elżbiety Kr. Wd.

Wschód słońca o godz. 7 m. 41
Zachód słońca o godz. 3 m. 57
Długość dnia godz. 8 m. 16.

Kalendarzyk Historyczny,
1 grudnia n. st.

Roku 1670. Hetman kozacki Piotr Doroszenko na naradzie, z pułkowników złożonej, postanawia poddać się Turcyi.

— **Odłożenie obchodu Bohdana Zaleskiego.** Onegdaj od rana oblegano księgarnię p. Idzikowskiego, w której miały być sprzedawane bilety na urządzany przez „Zarząd Koła Literatów i Dziennikarzy" obchód. Biletów jednak, pomimo zapowiedzi w „Dzienniku", nie było. Pomimo otrzymanego jeszcze w końcu ubiegłego tygodnia formalnego pozwolenia na urządzenie obchodu w dniu 19 b. m., we środę po południu Zarządowi zakomunikowano dodatkowe żądania administracyi, a w czwartek z rana Zarząd przekonał się, że wypełnić tych nowych żądań do końca tygodnia nie zdoła. Pozostało więc, nie zrażając się nowemi trudnościami, odroczyć termin obchodu, tymczasem zaś dokonać wszystkich formalności dodatkowych. Na razie jednak nie da się określić nowego terminu obchodu, podamy go dopiero za dni parę.

— **Drugi odczyt p. S. Zielińskiego.** W niedzielę nadchodzącą odbędzie się drugi z kolei odczyt p. Stanisława Zielińskiego z zakresu dziejów naszych. Odczyt ten obejmie dzieje zamierzchłe słowiańszczyzny oraz genezę i pierwsze wieki rozwoju państwa polskiego. Odczyt ma być ilustrowany rzuconemi na ekran obrazami świetlnymi. Jak i poprzedni odczyt, odbędzie się odczyt niedzielny w lokalu „Związku Równouprawnienia" (Prorezna 28 m. 3). Początek o g. 8 wieczorem.

— **Teatr polski.** W nadchodzącą niedzielę z powodu wigilii święta grać nie wolno, przedstawienie niedzielne przeniesiono na poniedziałek. Odegrana będzie komedya Kraszewskiego „Miód kasztelański". Rolę „Sołoduchy" odegra p. Popławski, który zalicza ją do najlepszych swego repertuaru.

— **Z sekcyi pedagogicznej.** Dziś dn. 18 listopada odbędzie się w lokalu „Taniej kuchni" (Funduklejowska 26) zebranie sekcyi pedagogicznej Koła kobiet. Na zebraniu ma być przedstawione sprawozdanie z ruchu pedologicznego, który w ostatnich czasach szerzy się coraz bardziej i dąży do zreformowania pedagogiki.

Byłoby do życzenia, aby osoby obeznane już z pedologją zechciały również przybyć na zebranie, coby wpłynęło dodatnio na wymianę myśli.

Wobec kilkakrotnych zapytań, kto ma wstęp wolny na zebrania sekcyi pedagogicznej, przewodnicząca sekcyi prosi nas o zakomunikowanie, że takowy przysługuje członkiniom Koła i ich gościom.

Początek zebrania punktualnie o g. 8-ej i pół wieczorem.

— **Z P. T. G.** Sekcya wioślarska Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego urządza w nadchodzącą sobotę 3 cią z rzędu wieczornicę. Ponieważ będzie to ostatnia przed adwentem wieczornica, na której można tańczyć, postanowiono nie urządzać działu koncertowego, a tylko całą wieczornicę poświęcić tańcom. Ceny, jak zwykle u wioślarzy, bardzo przystępne, aby umożliwić dostęp jak najszerszemu ogółowi, a mianowicie: dla uczącej się młodzieży i pań 30 kop., dla członków 50 kop., dla gości 75 kop. Początek tańców o godz. 9 i pół, koniec o godz. 2-ej w nocy. Wstęp dla gości za rekomendacyą członków P. T. G.

— **Koncert.** Program koncertu na rzecz niezamożnych studentów politechniki kijowskiej, który się odbędzie w dniu 24 b. m., będzie się składał z 3-ch części.

W koncercie wezmą udział: znakomita artystka p. Olimpia Boronat, p. Izdebska, p. Sławska, pp.: Regamey, Dziewanowski, Zawrocki i znany tenor opery zagranicznej *,*.

— **Kijowski sklep współdzielczo-spożywczy.** W dniu 20-ym b. m. o g. 1-ej po południu w lokalu „Ogniwa" odbędzie się nadzwyczajne likwidacyjne zebranie członków „Kijowskiego sklepu współdzielczego".

Zebranie to jako powtórne będzie ważne bez względu na ilość przybyłych członków.

Porządek dzienny powyższego zebrania będzie następujący:

Wysłuchanie i zatwierdzenie porządku dziennego.

Wysłuchanie protokółu ostatniego zebrania ogólnego.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.

Sprawozdanie zarządu o rezultatach sprzedaży sklepu przy ul. Proreznej Nr. 23.

Wybranie nowych członków zarządu.

Zapytania i wnioski.

— **Ruch towarowy na kolejach Poł.-Zachodnich.** W ciągu października roku bieżącego koleje Południowo-Zachodnie przewiozły 109 milionów pudów ładunków. Dotychczas największa ilość przewiezionych ładunków była 97 milionów pudów (we wrześniu roku 1910).

— **Wydalenie związkowców.** Związkowcom, którzy mimo swej woli zwolnieni zostali z posad, zajmowanych w zarządzie kolei Poł.-Zach., zastępca naczelnika kolei inż. Chiżniakow zabronił wstępu do biur zarządu kolejowego.

— **Otwarcie klubu.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń rozpatrywano sprawę „Kijowskiego klubu towarzyskiego", mieszczącego się przy ul. W. Podwalnej, który, jak wiadomo, został czasowo zamknięty z powodu wykrycia hazardownej gry w karty.

Komisya postanowiła klub otworzyć, zarządowi zaś udzielić pierwszego ostrzeżenia.

— **Projekt zarządu kolei Poł.-Zach.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich wniesie pod obrady XII zjazdu naczelników służb depôt projekt zastąpienia pracowników magazynów służby depôt pracownikami z ramienia artelów, posiadających kaucye. Jednocześnie mają być opracowane przepisy dla wszystkich kolei, dotyczące przyjmowania tego rodzaju pracowników do magazynów służb depôt.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem wicegubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń, na którem zalegalizowano następujące towarzystwa: Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa pracowników cukrowni Sitkowieckiej, Towarzystwo pomocy biednym izraelitom m. Skwiry, Towarzystwo pomocy chorym żydom w Wasylkowie i Kasa pożyczkowo oszczędnościowa pracowników kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego.

Rozpatrywanie ustaw pozostałych Towarzystw, a mianowicie: Katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Skwirze, Kijowskiego rosyjskiego Towarzystwa sportowego, Kijowskiego klubu familijnego, Kasy pogrzebowej, 2-go Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Wasylkowie i Towarzystwa opieki nad dziećmi izraelitów w Złotopolu—zostało odroczone.

— **Pojedynek między Kulabką a Guczkowem.** N. Kulabko w specyalnym raporcie zwrócił się do swej władzy z prośbą o pozwolenie mu wyzwania na pojedynek posła do Dumy Państwowej A. Guczkowa, który w ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem w Dumie na posiedzeniu z d. 16-go b. m., powiedział pomiędzy innemi co następuje: „Jeden z tych osobników (Kulabko, Spirydowicz) za ciemne sprawki wypędzony został z pułku i stracił posadę w policyi za pobieranie łapówek i otwieranie listów pieniężnych wówczas, kiedy jemu potrzeba było siąść na chwilkę na ławie oskarżonych, by na dłuższy czas usadowić się w więzieniu".

— **Cegielnie miejskie.** Radny Dębickij złożył prezydentowi miasta wniosek z propozycyą założenia cegielni miejskich, dostarczających cegłę dla miejskich budowli. Zdaniem wnioskodawcy produkcya cegielni powinna sięgać 5 mil. cegieł rocznie.

— **Sprawy brukowe.** Komisya, kontrolująca roboty brukowe, opatrzywszy bruki na ul. W. Włodzimierskiej, między Funduklejowską a Bibikowskim Bulwarem, znalazła tam szereg braków i zaproponowała zarządowi miejskiemu usunąć je na rachunek przedsiębiorcy brukowego, p. Kruszewskiego.

— DWA TRUPY. Na ul. D. Wale zmarł nagle jakiś robotnik liczący 45—50 lat.

Na dworcu stracił wczoraj przytomność jakiś nieznany pasażer. Wezwane „Pogotowie" skonstatowało śmierć.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj zrana na rogu M. Włodzimierskiej i Gogolewskiej zażył trucizny w celu samobójczym młody subjekt P. S. P. udzielono pomocy lekarskiej i odwieziono go do szpitala.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy przy Włodzimierskiej № 79 skradziono bieliznę ze strychu A. Kamińskiej.

— Przy Żylańskiej № 5 okradziono strych Piiseckiej.

— W domu № 67 przy ul. Kuznieczej okradziono na 400 rb. mieszkanie Gałkina.

— Przy W. Wasylkowskiej № 29 okradziono Prygunowa.

— POŻAR. W dniu 16-ym listopada z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wszczął się pożar w pawilonie owocowym Matwiejczuka w posesyi № 23 przy Bulwarno-Kudriawskiej. Ogień stłumiono prędko.

— SANITARNE OGLĘDZINY. W dniu 16 listopada dokonano na Padole całego szeregu oględzin sanitarnych. Skonstatowano antisanitarny stan fabryk cukierków Fastowskiego i Marszaka, fabryki pierników Kapłana, restauracyi Jerszowej, Borisowa i jadłodajni Kariby. Właścicieli powyższych zakładów pociągnięto do odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

— Po dokonaniu oględzin znajdujących się na Peczersku piekarni: Krawczuka (ul. Moskiewska 31), Kotikowa (W.-Szijanowska 7), Krikuna (Peczerska 12) oraz sklepów: Pozniakowa (Suworowskaja 22), Lucenki (W.-Szijanowska 1), Baranowa i Brodskiego (na targu), Zagorodnyja (zauł. Inżynieryjny 4), Miroszniczenki (Moskiewska 5) i traktyerni browaru poł.-rosyjskiego (Millionnaja 5) komisya sanitarna uznała, iż znajdują się one w stanie antysanitarnym.

— ZMNIEJSZENIE KAR ADMINISTRACYJNYCH. P. o. gubernatora kijowskiego zmniejszył kary administracyjne, nałożone na 4 osoby, skazane za mieszanie się do rozporządzeń policyi podczas starcia tłumu z policyą, które miało miejsce na targu Halickim. Zmniejszono kary studentom politechniki: Wardowi, Majstrence i Goszeniowi oraz studentowi Kazancewowi.

— GRA HAZARDOWNA. Wobec uprawiania gry hazardownej w klubie czarnosecinnym „Orioł" (Funduklejowska 10), miejscowe władze administracyjne zwróciły się do administracyi klubu z napomnieniem, że w razie niezaprzestania gry hazardownej, klub zostanie zamknięty.

— ZABRONIONY WYKŁAD. P. o. gubernatora kijowskiego nie udzielił pozwolenia prof. O. Ejchelmanowi na wygłoszenie w lokalu klubu pracowników instytucyi handlowo przemysłowych (Kreszczatyk 7) odczytu na temat „System wyborów proporcyonalnych".

— W SPRAWIE ROZTRWONIENIA W BANKU DYSKONTOWYM. Ścisła cyfra roztrwonionych pieniędzy w kijowskim oddziale petersburskiego banku dyskontowego i pożyczkowego przez „artelszczyka" Silina nie została jeszcze wyjaśniona.

Silin zapewnia, iż roztrwonił tylko 11 tysięcy rubli.

Okoliczności towarzyszące roztrwonieniu są następujące. M. Silin był jednym z „artelszczyków" w oddziale funduszowym i przez jego ręce przechodziły przeważnie papiery procentowe klientów banku. Dla każdego z klientów miał on osobny portfel, z którego od czasu do czasu „pożyczał". Brał on przeważnie bilety renty państwowej, które zmieniał w kantorach bankierskich. Czynił on to niejednokrotnie, przytem pokrywał te defraudacye.

Rewizyi w banku dokonywali „artelszczycy" tegoż artelu (bar. Sztiglica), który, stosownie do umowy, odpowiadał za wszystkich artelszczyków, pracujących w banku.

Rewizya polegała na sprawdzeniu 2 — 3 portfelów, wybranych na chybił—trafił z całej ich masy. Dzięki wypadkowi nadużycia, popełniane przez Silina, długi czas pozostawały niewykryte.

Sprawa wyszła na jaw, gdy Silin opóźnił się ze złożeniem do kasy banku 500 franków, wypłaconych mu za weksel. Silin zainkasował pieniądze 17 października, zaś otrzymał je 26 sierpnia. Zarząd banku w Petersburgu zauważywszy to opóźnienie, zwrócił się do Kijowa z prośbą o wyjaśnienie przyczyny takowego. M. Silin odpowiedział, iż pieniądze otrzymane za weksel włożył do osobnej koperty i ta mu się zagubiła pomiędzy innymi dokumentami. Tłómaczenie to zostało uznane za niewystarczające, bank dokonał rewizyi wszystkich papierów wartościowych i wykrył nadużycie.

M. Silin jest jednym z dawniejszych współpracowników banku i niedawno obchodził swój jubileusz. Zachowanie się jego obecne podczas aresztowania nasuwa podejrzenie nienormalnego stanu rzeczywistego albo symulowanego.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 17 (30) listopada 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—10,7	—4,4	—7,0
Barometr przy 0 w mm	757,3	756,9	757,4
Stop. wilgotności w proc.	93	81	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	—	W_3	W_3
Chmur. wedł. 10 st. syst.	8	2	10
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—3,5
Najniższa	—11,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—7,4
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	0,1

5)

WŁADYSŁAW RODOWICZ.

Listy z Afryki.

Mont Koni.

Przez miesiąc byliśmy odcięci od wszelkiej komunikacyi ze światem, a od tego czasu doznałem tyle najrozmaitszych wrażeń, że jedynie zawdzięczając swoim notatkom jestem w stanie opisać ten czas spędzony przez nas czterech (d-r. Stutzer, Hofmeister, Van den Bergue i ja) wśród lasów, w murzyńskiem otoczeniu.

Wspominałem poprzednio iż mamy iść przez Lukafu — projekt ten jednak zmieniono w ostatniej chwili, gdyż dowiedziano się iż droga jest nie do przebycia — wszystkie rzeki i ruczaje wezbrały z powodu ulewnych deszczy i cała bardziej płaska okolica stoi pod wodą. Postanowiliśmy więc z tej racyi iść do Kambowe, a potem do Missyi Koni, na co trzeba było liczyć 12 lub 14 dni. Na dobitek wszystkiego, gdy zaczęliśmy rozdawać rzeczy tragarzom („mpagari" zwanych) okazało się, że jest ich tylko 50, nie mogliśmy więc na razie wziąć wszystkich rzeczy — zabraliśmy tylko namioty nasze z całym inwentarzem t. j. kufry z osobistemi rzeczami, krzesła, stoliki, składane łóżka, kantyny z naczyniami, pozatem prowizye i konserwy na 1 miesiąc, i zaledwie kilka pak z najpotrzebniejszymi instrumentami.

Resztę instrumentów, jakoteż prowizyę na miesiące następne miał nam wysłać później p. Magis, przedstawiciel naszego Towarzystwa w Elisabethville, albo, gdybyśmy znaleźli odpowiednią ilość tragarzy w okolicach Koni musiałby którykolwiek z nas wrócić po to wszystko do Elisabethvillu.

W dzień wymarszu przyjąłem do usługi osobistej dwóch służących, czyli tak zwanych „boy". Udało mi się znaleźć chłopców bardzo pracowitych, posłusznych i chętnych, władających jedynie językiem Kisnaheli, co pomaga mi w bardzo prędkiem nauczeniu się tej mowy.

Pierwszy, Sriusonda zajmuje u mnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych mego namiotu — doprowadza do porządku cały mój dobytek i usługuje do stołu, a podczas marszu i małych wycieczek nosi mój aparat fotograficzny. Drugiego, Beupe używam do polowania—nosi naboje, strzelbę i zabitą zwierzynę (naturalnie ptactwo, a nie antylopy). Trzej moi wyżej wspomniani towarzysze wzięli też każdy po dwóch boi i jednego wspólnego kucharza.

W takim komplecie opuściliśmy Elisabethville 11 marca o godz. 3-ej po poł. Dnia tego mieliśmy dojść do „Etoile du Congo" t. j. odbyć tylko 12 kilometrów drogi. Nazajutrz zaś rano zamierzaliśmy ruszyć dalej, ale deszcz ulewny zatrzymał nas przez cały dzień następny w tem samem miejscu. Dnia 13/III wstaliśmy o g. 5 rano, a o $6^1/_2$ wszystko było gotowe do drogi. Tutaj dopiero zaczęła się prawdziwa podróż po środkowej Afryce.

Podczas pierwszych dni musiałem z największą uwagą śledzić ścieżkę wydeptaną przez karawany, skrywającą się przed moim wzrokiem w wysokiej trawie; spostrzegawczość jednak rozwinęła się wkrótce w znacznym stopniu, gdyż wędrując po lasach i łąkach z fuzyą na plecach, w towarzystwie swego Beupe, nauczyłem się już nawet odróżniać czas, kiedy przeszło dane indywiduum dwu, czy też czworonożne.

Zależnie od pogody szliśmy cały, czy też tylko pół dnia, robiąc maksymalnie do 30 kilometrów dziennie. Zwykle wyruszaliśmy zaraz po wschodzie słońca t. j. o pół do siódmej, szliśmy do 11-ej, od 11 do 2-ej obiad i odpoczynek, a potem od 2-ej do 5-ej znowu na nogach. Od 5-ej do 6-ej trwało rozstawianie namiotów i kolacya. Po krótkim wypoczynku szliśmy spać o godz. 8-ej, ażeby nazajutrz odrobić ten sam program.

Podczas marszu szedłem zwykle przed karawaną ze swą strzelbą w towarzystwie obydwóch boi, dostarczając najczęściej jedno danie do kolacyi. W lesie strzelałem przeważnie pentarki i dzikie gołębie, w dolinach rzeczek i ruczai ptactwo błotne i kaczki. Wieczorem prawie stałem zajęciem mojem było układanie złapanych podczas dnia owadów, które dotychczas zbieram bardzo sumiennie, gdyż po czterech tygodniach zbiór mój liczy już przeszło 150 okazów.

Cały czas odżywiamy się przeważnie produktami miejscowymi, biorąc nasze konserwy tylko w braku mięsa świeżego i jarzyn, które tutaj można dostać prawie w każdej wiosce murzyńskiej, są to mianowicie słodkie kartofle, bardzo smaczne, sezon których obecnie się zaczyna, kukurydza, maniok (coś w rodzaju kartofli) i pomidory, dziko rosnące. W czwartym dniu naszego marszu, idąc jak zwykle przed karawaną, ujrzałem poraz pierwszy całe stado zebr, które na nieszczęście spostrzegły mnie wcześniej aniżeli ja ich: po godzinnym pościgu i ostrożnem podchodzeniu czujne stworzenia nie dały się podejść nawet na odległość strzału.

Prawie codzień widziałem w oddali antylopy, ale podczas drogi udało mi się raz jeden zabić małą antylopę-gazellę, — ma się rozumieć była feta nadzwyczajna i po czterech godzinach nie zostało nic, prócz kości.

Dnia 17/III, po bardzo uciążliwem dwugodzinnem przejściu, brnąc po pas przez błota rzeki L u a f i, przyszliśmy pod wieczór do wioski K a t a n g i; jest to dość liczna osada murzyńska, licząca koło 1,000 mieszkańców, w tej liczbie ani jednego europejczyka, gdyż przed paru tygodniami umarł tutaj na febrę jedyny biały mieszkaniec, przedstawiciel Towarzystwa kupieckiego „Intertropical"; nie dziwię się temu wcale, bo rzeczywiście miejscowość jest tutaj bardzo niezdrowa i we wsi panuje stale moc najrozmaitszych chorób. Natychmiast po naszem przybyciu zjawił się miejscowy królik w otoczeniu kilku starców, widocznie radców tajnych, z zapytaniem, czem może nam służyć — poprosiliśmy więc o jarzyny i mąkę kukurudzianą dla służby, przytem ofiarowaliśmy mu lusterko w blaszanej oprawie, tandeta, którą u nas można dostać za parę złotych. Trudno wierzyć, jaką mu to zrobiło przyjemność, przypatrywał się sobie z dobrych parę minut, robiąc przytem najniemożliwsze grymasy. Gdy pierwsze zaciekawienie minęło, odszedł z miną tajemniczą, — nie mówiąc ani słowa, w towarzystwie swej eskorty. Po pół godzinie, gdyśmy się już na dobre rozlokowali z namiotami na głównym placu wioski, powrócił królik, niosąc dwie związane kury, które w milczeniu położył przed nami, za nim postępował cały korowód płci pięknej, niosący na głowach koszyki z jarzynami i mąką. Gdy wszystko to było poustawiane w rząd przed nami, wódz oznajmił nam przez tłómacza, iż daje to nam w prezencie i że nic za to nie żąda, lecz gdybyśmy mu jeszcze co dali, toby przyjął z wdzięcznością.

Zauważyłem, iż naczelnicy plemion ani razu nam nic nie sprzedawali, lecz zawsze darowywali, chcąc jednak za to mieć też podarunek.

Ofiarowaliśmy mu więc czerwony fez, którym został przez nas ukoronowany, uroczysta ta chwila była tak zabawna, że ledwie mogliśmy się powstrzymać od śmiechu i żałowałem tylko, że już było za ciemno do fotografii.

Po dniu odpoczynku w Katandze, wyruszyliśmy dalej, jak zwykle bardzo wcześnie i doszliśmy tylko do rzeki Lufiry, przy górze Kapelowe. Tutaj spotkaliśmy po wyjściu z Elisabethvillu pierwszych europejczyków, a mianowicie trzech inżynierów kolejowych, badających teren dla mającej się budować kolei z Elisabethville do Kambowe. Z przyjemnością spędziliśmy z nimi pół dnia na pogawędce.

Rzeka Lufira przedstawia się już tutaj bardzo okazale, liczy bowiem co najmniej 250 metrów szerokości; stada dzikich gęsi i kaczek unosiły się nad nami, po każdym strzale wracały znowu, krążąc stale w pobliżu, widocznie strzały bardziej je dziwiły, aniżeli przerażały. Z opowiadań owych inżynierów sądzić można było, że zwierzyna tutaj wcale nie jest przyzwyczajona do myśliwych i że podejść zebry i antylopy można bardzo łatwo, podobno, będąc w polu z teodolitem, spotkali oni raz stado zebr, które się nie zlękły nawet krzyku; wiedząc, jak łatwo dają się płoszyć te zwierzęta, nie chciałem temu wierzyć — pokazali mi więc fotografię tego stada, stojącego o jakie 50 kroków od aparatu w zupełnym spokoju. W czasie rozmowy dowiedzieliśmy się, iż jest jakoby droga do K o n i, idąca po drugiej stronie Lufiry i że, idąc przez K a m b o w e, przedłużylibyśmy naszą drogę co najmniej o 3 — 4 dni.

Nasz przewodnik zapewne wiedział o tej drodze, ale mu na tem zależało, aby nas jak najdłużej prowadzić, gdyż pobierając dziennie za każdego tragarza po 4 franki — po 14-tu dniach otrzymałby 2,800 franków. Postanowiliśmy więc zaoszczędzić sobie 4 dni drogi, a Towarzystwu 800 franków. Przewodnik starał się wszelkimi sposobami odmówić nas od tego zamiaru puszczenia się po nieznanej drodze, ale napróżno, gdyż udało się nam znaleźć innego przewodnika.

(d. c. n.).

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Deszcze spadły w Finlandyi i miejscami na Kaukazie; temperatura — wyżej normy — na północy; przymrozki — na zachodzie; chłody na południu i nieznaczne mrozy w innych częściach Rosyi.

Deszczów oczekiwać można na północn. zachodzie i na południu Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces intendentów.

Gmach sądu wojennego wczoraj już od godz. 7 z rana oblężony był przez publiczność, żądną usłyszenia jednej z gwiazd współczesnej adwokatury rosyjskiej, adw. przys. Karabczewskiego. Tłum studentów uniwersytetu, którzy stawili się najwcześniej, ustanowił „kolejkę", gdyż krążyły pogłoski, że do sali będzie dopuszczone tylko 30 osób, które wejdą pierwsze. Pogłoski te sprawdziły się jednak tylko w bardzo nieznacznej części, gdyż wpuszczono do sądu przeważnie tylko krewnych i znajomych podsądnych, oficerów z rodzinami i bardzo nieliczną garstkę pozostałej publiczności. Pomimo to sala sądowa była przepełniona.

Na wzniesieniu poza sędziami ustawiono krzesła, na których zasiedli dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, gen. Iwanow, pomocnik jego, gen. bar. Zalza, prezes sądu wojennego, gen. Wostrosablin, członkowie kijowskiego sądu wojennego i kilku jeszcze dygnitarzy wojskowych.

O godz. 10 min. 15 członek głównego sądu wojennego gen. Górski otworzył posiedzenie, udzielając głosu obrońcy puł. Antowa adw. przys. Karabczewskiemu, przemówienie którego podajemy w streszczeniu:

— Panowie sędziowie wojskowi! Przemówienie swe w dniu wczorajszym przedstawiciel oskarżenia publicznego poprzedził wstępem, starając się w nim przekonać sąd, że ostatecznym wynikiem rewizyi senatorskich powinny być roty aresztanckie dla tych, którzy zajmują w tej sali ławy oskarżonych. Twierdził on, że dotychczas nikt w społeczeństwie rosyjskiem nie wiedział, co się dzieje w intendenturze i że dopiero rewizya senatorska otworzy la wszystkim oczy na panujące w tej gałęzi zarządu wojskowego opłakane stosunki.

Gdybyśmy jednak zajrzeli do historyi, wykazałyby ona bez wątpienia, jak mylne jest podobne zapatrywanie. Prokurator co prawda również wspominiał coś o historyi i sięgnął nawet do czasów Piotra I, ja jednak nie będę się tak daleko w głąb dziejów zapuszczał, choć być może, Piotr Wielki daleko skuteczniej przeprowadzał rewizye senatorskie przy pomocy kija dębowego, niż się to czyni obecnie.

Ja zacznę od wielkiej wojny r. 1812. Już wtedy zaraz po wojnie ze wszech stron rozległy się głosy potępienia i narzekania na intendenturę rosyjską. Oburzenie opinii publicznej było niesłychane. Wszczęto nawet dochodzenie w sprawie działalności głównego intendenta polowego, Kankrina, lecz wkrótce zostało ono umorzone, a Kankrin zostaje hrabią, a potem jednym z najwięcej zasłużonych ministrów. Po wojnie krymskiej, a następnie ostatniej tureckiej dzieje się to samo. Naczelni intendenci, jak Zilcker, Mąkiszew, dostają się pod sąd wojenny. Obecnie jeszcze pamiętamy cały szereg podobnych procesów po wojnie tureckiej. Wynika z tego, że intendenturę naszą my znamy oddawna. Po każdej wojnie zrywała się nad nią burza, sądzono, ujawniano wszystkie wady i bolączki, a potem wszystko się uspokajało i wracało do dawnego trybu.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej w tym samym celu zaczęły się rewizye senatorskie. Rewizya senatorska jest to przedsięwzięcie zakrojone na olbrzymią skalę i niezmiernie dla skarbu państwa kosztowne; możnaby ją porównać z wyprawą do bieguna północnego. Pomimo to, w mojem przekonaniu, ostatnie rewizye tego rodzaju zredukowały się do bardzo skromnego zakresu, przynajmniej pod względem, że tak powiem, hierarchicznym i technicznym. Gdzież wśród tych podsądnych widzimy intendentów polowych lub innych dygnitarzy wojskowych? Najwyższą osobą wśród oskarżonych jest jakiś dymisyonowany generał! Co do techniki rewizyi senatorskich, to ograniczyły się one dokonaniem rewizyi w biurach i mieszkaniach kilku dostawców i dały rezultaty znacznie mniej niż skromne.

Dalej mówca oświadcza, iż broni tylko pułk. Antonowa i mówić będzie tylko o tem, co jego dotyczy.

Powołując się na nadzwyczaj pochlebne odezwy o kliencie swoim naczelników intendentury w r. 1901 i 1904, adw. przys. Karabczewski twierdzi, że podstawy oskarżenia pułk. Antonowa o wymuszanie łapówek sprowadzają się do dwóch niezdatnych podeszew, które drugi obrońca jego adw. przys. Feodosjew z taką pieczołowitością starał się uchronić, aby nie zmieszały się z innemi, które uznano za dobre.

Mogę—ciągnie mówca—powiedzieć z ręką na sercu, że pułk. Antonowa można oskarżać o wszystko, lecz nigdy nie o przyjmowanie złych towarów dla wojska, czego zresztą rewizya senatorska nie stwierdziła. Zaświadczył o tem dobitnie członek sudżańskiego ziemstwa Głuchowcew, który stwierdził jednocześnie, że pułk. Antonow pierwszy dał sposobność ziemstwu zająć się dostawami dla intendentury i że ziemstwo nigdy nie spotkało się z żadnemi nadużyciami ze strony prezesa komisyi.

Mojem zdaniem właśnie ujemnym cechom swego charakteru pułkownik Antonow zawdzięcza to uznanie ze strony władzy, jakie mu wyrażono w latach 1901 i 1904. Właśnie dzięki tylko swojemu uporowi i grubijaństwu udało mu się ujarzmić dostawców i sprostać swemu zadaniu na stanowisku prezesa komisyi odbiorczej. Że jest to zadanie bardzo trudne, słyszeliśmy tu od tych panów, którzy weszli do intendentury ze znaczkami akademickimi, i również, jak zostało ustalone, przyjmują towary ze znacznym procentem braków.

Nie jest to mojem zadaniem, aby wychwalać pułk. Antonowa, chcę tylko podzielić się z wami memi wrażeniami z procesu. Cóż właściwie wykryła rewizya senatorska? O, wykryła ona bardzo dużo. Wykryła ona przedewszystkiem łapówkę, która stała się już obyczajem. I to jej największa zasługa, gdyż po raz pierwszy rewizya podała to, jako fakt do wiadomości publicznej. Lecz co do pułk. Antonowa już dawno nastąpiło pod tym względem przedawnienie i dlatego pociągnięto go, dodając do faktu jeszcze niejaką przyprawę. Niektórzy z podsądnych przyznali się, iż brali łapówki i prokurator nazywa to przyznanie się ich odwagą cywilną. Być może, że jest to odwaga, lecz w każdym razie nie cywilna, gdyż odwaga cywilna musi w czemkolwiek dotyczyć prawa publicznego, musi mieć coś wspólnego z bohaterstwem. Mojem zdaniem więcej zasługuje chyba na pochwałę wstyd przed publicznem wyznaniem, choćby winowajca nawet nie miał wogóle zamiaru ukrywać swej winy.

Prokurator powołał się na dochodzenie, przeprowadzone przez pułkownika żandarmeryi i dlatego ja, jako obrońca cywilny, przywykły działać w zakresie ustaw sądowych, reagowałem na to, gdyż cóż to jest dochodzenie oficera żandarmeryi? Poprostu bada on pierwszych lepszych spotkanych przechodniów. Dochodzenie to nie było sprawdzone tu na sądzie, oficera, który przeprowadził badanie myśmy tu nie widzieli, więc uważałem, że prokurator nie może się na nie powoływać.

Przechodząc następnie do prawnego pojęcia łapówki, mówca, zastrzegając się, że to, co powie, może być uważane za herezyę prawną, twierdzi, że pojęcie to nie zostało ściśle określone przez obowiązujące obecnie prawodawstwo rosyjskie. Artykuł 372 kodeksu karnego flirtuje z łapówką jak z damą, rozróżniając rozmaite pojęcia łapówki a n t e i p o s t f a c t u m. Dopiero w nowym kodeksie, który dotychczas jednak nie posiada mocy obowiązującej, dwa artykuły stanowczo potępiają łapówkę.

Lecz praktyka, jak zwykle, wyprzedza teoryę. Jeżeli ktoś otrzyma 70,000, wówczas opinia czuje się zaniepokojona. Tak wielkich łapówek nie przewiduje obyczaj. I dlatego w takich wypadkach kwalifikuje się zwyczajna łapówka jako „wymuszanie". Jeżeli ktoś brał według normy, według „cennika"— to był obyczaj, jeżeli zaś brał więcej, niż wskazywała norma—to już musiało być wymuszaniem. A według prawa chyba jednakowo nie można brać tak według normy, jak i bez tej normy?

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca dotyka systemu, panującego w intendenturze.

— Z przyjemnością — mówi on — patrzyłem na błyszczące znaczki „pionierów nowej ery w intendenturze" — kap. Makarowa i Dołgija i słuchałem opowiadań ich o walce, jaką rozpoczęli z dotychczasowym systemem. Niech im Bóg dopomoże! Lecz jednocześnie, słysząc o przykrościach i przeciwnościach, jakie ich spotykały, przychodziło mi na myśl, czy zadanie to nie przechodzi mocy pojedyńczych jednostek i czy nie należałoby uprzednio „oczyścić zatęchłe powietrze w całej tej gałęzi zarządu wojskowego"?

Mojem zdaniem da się to uczynić dopiero wtedy, gdy dający łapówki będą karani narówni z biorącymi je. Wszak to samo, co rewizye senatorskie wykryły w intendenturze, przed 50 laty panowało w naszem sądownictwie, a jeszcze bardzo niedawno w instytucyach celnych. A jednak rozumne zarządzenia i reformy uzdrowotniły i sądownictwo i zarząd celny. Nie roty aresztanckie, lecz reforma panującego systemu! Uważam, iż roty aresztanckie są tu zupełnie nie na miejscu!

Rewizye senatorskie ustaliły, że łapówka jest u nas obyczajem, zjawiskiem życiowem, jak gdyby prawem uświęconem. Wiemy, iż dawano ją w kopercie i bez koperty, kładziono na biurku lub do kieszeni palta i była to tylko łapówka i nic po za tem — o 2 cz. art. 377, o wymuszaniu, nie może tu być żadnej mowy.

Zwracając się do przemówienia prokuratora mówca podkreśla, że było ono wyliczeniem faktów, zawartych w akcie oskarżenia. Przedstawiciel oskarżenia nie zestawił ich nawet z danemi śledztwa sądowego, ani nie postarał się uzasadnić ich choćby tylko ze strony formalnej. A wszak tacy świadkowie, jak Gusiew i Sapożkow, to świadkowie bardzo niebezpieczni, choćby dlatego, że potępiając Antonowa, bronią oni jednocześnie Tichonowa.

Charakteryzując obu wymienionych świadków, mówca dowodzi, iż należą oni do potentatów osady fabrycznej Klince, gdzie „władze miejscowe" wysługują się im na wyścigi. Dlatego nie mogli oni znieść Antonowa, który nigdy sobie z ich wielkości nic nie robił i tu na sądzie załatwili z nim dawne porachunki, wskazując nań, jako na jedynego w komisyi wymuszacza łapówek.

W zakończeniu swego przemówienia adw. przys. Karabczewski prosił o uniewinnienie swego klienta, w ostateczności zaś o uwolnienie go od od powiedzialności na mocy przedawnienia.

Po Karabczewskim przemawiali obrońca kap. Bańkowskiego adw. przys. Horodyski i obrońcy technika Tichonowa pom. adw. przys. Letnik i adw. przys. Kałaczewski; przemówienia ich dotyczyły m e r i t u m sprawy i poświęcone były analizie zeznań świadków oraz orzeczeń eksperyizy.

Dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się o godz. 10 z rana.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Jerzy baron Meyendorf, obywatel; Władysław Maksimczyk; Włodzimierz Skirmunt, obywatel, z Worożby; Edward Jencz, obywatel, z Petersburga; Robert Szulc, fabrykant; Daniel Weintrob, kupiec; Aleksandra Puszkina; Grzegorz Orłow, kupiec; Aleksander Gorszkow, kupiec; Franciszek Waszycki, kupiec, z Moskwy; Edward Czernecki, obywatel, z Zofijówki.

Hotel Continental: pp. Jan Rajewski, z Nizn. Nowogrodu; Borys Abrykosow; M. Gudelman; L. Gudelman; L. Sztrauman; N. Żeltonożkina; Fryderyk Kuhn; Karol Menke; Włodzimierz Kozanowski, z gub. kijowskiej; Bronisław Chojnowski, z gub. kijowskiej; August Krasiński, z pow. czehryńskiego; Leon hr. Ledóchowski, z Wołynia.

Grand-Hôtel: pp. Bolesław Rogowski, z Czehrynia; Mikołaj Nuznow; Wilhelm Kulikowski, z Wasylkowa; Mikołaj Dawydow; Katarzyna Kobza, z Odesy.

Hotel François: pp. Jarosław Kalus, z Proskurowa; Bor. Starycki; Stefan Modziński, z Warszawy; Mikołaj Milkiewicz, z pow. chorolskiego; Jan Kiaszko, oficyalista; Paweł Łykoszyn; Mikołaj Denienko, obywatel; Ida Grotkas; Ernest Grotkas; Eugeniusz Bajdak, oficyalista; Aleksander Grigorowicz; Włodzimierz Gołowin; Emilja Gumowska, z Warszawy; Szymon Dziewanowski, z Proskurowa; Kazimierz Wojciechowski, lekarz, z pow. skwirskiego; Stefan Bartnikowicz, z Kowla; Mikołaj Badakow.

Hotel Ermitage: pp. Stanisław Fekierowicz, lekarz, z Żytomierza; Wiktorya Szreiber; Lidya Jemielina; Michał Garkawenko, poseł do Dumy; Roman Wekier, obywatel; Cecylia Wekier; Mirosław Sawicki, adwokat przysięgły, z Humania; Włodzimierz Moskwin, agronom.

Hotel Hładynuka: pp. Włodzimierz Bogdanowicz; ksiądz Dyonizy Bączkowski, tajny szambelan papieski; Was. Josifow; Aleksy Klementjew, z gub. kurskiej; Miecysław Użewski; Mikołaj Nesterowski; Was. Raczyński, pos. rąs. przy dw. czarn.; Jan Charachorski, r. st.; Mikołaj Nachabin; Mikołaj Szlitter, generał; Adela Szlitter; F. Sumkina.

Hotel Francuski: pp. Leon Podhorski, obywatel; Karol Bielawski, obywatel, z pow. wasylkowskiego; Jan Biedenko, obywatel; Konrad Niemitz, obywatel; Lucyan Stark, dyr. łucz. c.; Antonina Podhorska, obywatelka.

KRONIKA POLSKA.

— **„Krajobraz Polski".** Pod tem hasłem Towarzystwo polskie krajoznawcze organizuje w Warszawie wystawę specyalną, mającą na celu zapoznanie jaknajszerszej publiczności z tem „obliczem" kraju, z tem tłem, na którem rozwijać się najlepiej mogą wszelkie badania krajoznawcze i studya fizyograficzne.

Myśl przeto, przez Towarzystwo krajoznawcze podjęta, zasługuje na szerokie poparcie i istotnie też projekt urządzenia wystawy „Krajobraz Polski" spotkał w zasadzie nader przychylne przyjęcie.

Program wystawy, jak wiadomo, objąć ma wszystko, co krajobraz Polski przedstawić i uprzytomnić może we wszystkich szczegółach.

Pole, lasy, góry, wody, wsie i miasta środkowiska zamiejskie i pustkowia złożą się na ten pokaz, świadczący o pięknie naszej ziemi.

Naturalnie wszystko to przedstawione będzie w obrazach, sztychach, fotografiach, rysunkach i t. p.

Jak już wspomnieliśmy, zapowiedziana wystawa znalazła doskonałe przyjęcie. Wszystkie pokrewne instytucye i organizacye, bardzo wiele osób, posiadających zbiory lub pojedyńcze okazy pośpieszyły na wezwanie Towarzystwa krajoznawczego.

Liczba deklaracyi nadesłanych jest już bardzo znaczna, tak, że komitet organizacyjny zaczyna się liczyć z miejscem, jakie się znajdzie w salonach ratusza, chętnie przez zarząd miasta na ten cel użyczanych.

Deklaracye będą przyjmowane do d. 1-go stycznia 1912-go r. n. st.

Otwarcie wystawy nastąpi d. 24-go lutego, zamknięta zaś wystawa będzie dnia 25-go marca.

— **Koleje w Chełmszczyźnie.** Wobec zaprojektowanego przyłączenia do przyszłej gub. chełmskiej powiatów brzeskiego i włodzimierz-wołyńskiego mają uledz zmianie projekty budowy kolei w Chełmszczyźnie. Pierwotnie projektowana była kolej od st. Trawniki kolei Nadwiślańskiej do Tomaszowa, lub linia Lublin—Tomaszów. Obecnie powstał projekt budowy kolei od Chełma przez Hrubieszów do Dołhobyczowa i kolei od Włodzimierza-Wołyńskiego przez Hrubieszów do Tomaszowa. Projekt ten był opracowany przez działaczy chełmskich i w zasadzie zaakceptowany przez komisyę urzędową do sprawy chełmskiej. Działacze chełmscy żądają zmiany kierunku kolei na zaprojektowany przez nich z tych względów, że kolej Tomaszów — Lublin lub Trawniki—Tomaszów będzie przechodzić przez miejscowości zaludnione przeważnie przez ludność polską. Tymczasem ludność prawosławna mieszka w pow. hrubieszowskim do samej granicy austryackiej.

— **Seminaryum dla nauczycielek ludowych.** W poniedziałek w południe odbył się w Warszawie akt poświęcenia i otwarcia internatu przy seminaryum dla nauczycielek ludowych, mieszczącem się przy ul. Wielkiej № 1a. Poświęcenia dokonał ks. Deville, który wygłosił odpowiednią przemowę. Po nim zabrał głos prezes ochron warsz. Tow. dobroczynności, p. Mauersberger, oraz pp. Walicka i Podhorska. W imieniu wychowanek przemawiała jedna z ich grona. Nad seminaryum czuwa Koło opieki, którego przewodniczącą jest p. Podhorska, wiceprezesowa Jakowska, sekr. Pawłowiczowa, członkiniami zarządu pp.: Komorowska, Emilowa Geyerowa i Żmigrodzka. Opiekunką internatu jest p. Szczerbińska.

Celem kursów seminaryum jest uzupełnić wykształcenie kandydatek na nauczycielki ludowe. Program obejmuje trzy działy: 1) wychowania moralnego i umysłowego: 2) wychowania fizycznego i 3) wychowania estetycznego.

Z 48 uczennic, uznanych przez radę pedagogiczną za dostatecznie przygotowanych do podjęcia obowiązków ludowej nauczycielki, już 31 do chwili obecnej posiada patent rządowy.

Każda wychowanica seminaryum, otrzymawszy odpowiedni patent, niezwłocznie znajduje pracę.

— **Wystawa polska w Wiedniu.** Wystawa dzieł dwóch, Malczewskiego i Szymanowskiego, nie przestaje budzić „sensacyi" w Secesyi wiedeńskiej. Świadczą o tem także głosy prasy wiedeńskiej, zazwyczaj niezbyt życzliwej dla wystaw polskich, a nadto nie posiadającej naturalnego uczuciowego łącznika z z narodowym nawskroś duchem twórczości obu znakomitych artystów.

Prof. Józef Strzygowski poświęca wystawie fejleton w „Zeit": „Szymanowski z Malczewskim wprowadzili do „Secesyi" szereg postaci, w których żyje wszystko to, co stworzyła wyobraźnia polaków, w płomieniach narodowego entuzyazmu". Opisując szczegółowo projekt naszego rzeźbiarza, nazywa go „nadzwyczajnie interesującym nietylko ze stanowiska sztuki, lecz widzi w nim także „przejaw intelektualny siły narodowej". „Wiener Abendpost" widzi w twórczości Szymanowskiego „śmiałość wyobraźni i szeroki rozmach". „Jego dzieła przejęte są nawskroś wartościami uczuciowemi, które w nich górują. Wizyonerski „Pochód" jest historyą Polski w jej głównych momentach nadzwyczajnie uchwyconą. Całość przebogata w szczegóły artystyczne jest idealnym wyrazem wyżyn ducha śmiałego rzeźbiarza: Chopin przykuwa uwagę widza swą silną indywidualnością". „Neues Wiener Journal" pisze: „Usymbolizowana historya Polski tworzy poetycką syntezę wielkości tego kraju. Trzeba przyznać, że w kolosalnym pomyśle, na który w dziedzinie plastyki nie każdy porwać się może, złożył Szymanowski dowody niezwykle silnej i żywej wyobraźni". Widać tu „nietylko fantazyę artysty, lecz także niebywałą „radość tworzenia" i wyjątkową odwagę, gotową do każdej ofiary. Nabiera się doprawdy respektu przed wielkością tego zamysłu, przed jego dostojną powagą i przed tym talentem, który nań się zdobył". Dr. H. F. w „Deutsches Volksblatt" nazywa Szymanowskiego wspaniałym artystą, którego talent przebija zarówno w kompozycyi, jak i w wykonaniu subtelnie odczutych szczegółów. Jego pomysł, to gigantyczny wzlot ducha, który stworzył równie gigantyczne dzieło. W każdej postaci „Pochodu" tętni żywiołowa siła, każda grupa żyje.

„Wiener Allg. Ztg." zamieszcza entuzyastyczny fejleton znanej i cenionej publicystki Berty Zuckerkandl, która podnosi z uznaniem górujący w sztuce Szymanowskiego pierwiastek narodowy: „Tak przemawiać do narodu może tylko polski artysta". „Pochód na Wawel", to Epos, będące artystyczną syntezą przeszłości Polski".

Niemniejszy, wielki i powszechny jest sukces wystawy Malczewskiego. Tłumy widzów stają zwłaszcza przed jego „Błędnem kołem" i przed „Melancholią".

— **Zaślubiny L. hr. Badeniego.** D. 8-go b. m., w kościele katolickim św. Eugenii w Sztokholmie, odbył się ślub Ludwika hr. Badeniego, radcy legacyjnego, syna nieżyjącego Kazimierza hr. Badeniego, z panną Alicyą Ancarcrona. Błogosławieństwa udzielił nowożeńcom biskup Bitter w asystencyi proboszcza miejscowego oraz ks. prałata Aktyla, proboszcza Buska. Po uroczystości kościelnej odbyło się śniadanie u dziadka panny młodej, Wiktora Ancarcrona, który jako wielki łowczy zamieszkuje w zamku królewskim. Wśród gości weselnych byli obecni posłowie mocarstw z żonami, wielu przedstawicieli arystokracyi miejscowej, która, zdaniem jednego z gości polskich, hołduje zasadzie: „Plus être que paraître", oraz przybyli z Polski pp. Stanisławowie i Henrykowie hr. Badeniowie, Adamowa hr. Krasińska, Stefan hr. Badeni, Eustachowie Rylscy, Jan Jędrzejowicz i Stefan Skrzyński. W przeddzień odbyło się śniadanie u szwagra i siostry panny młodej, pp. Petersenów w Erstavijku, majątku odległym od Sztokholmu o 20 kilometrów, wieczorem zaś w Grand Hotelu Kazimierzowa hr. Badeniowa wydała przyjęcie dla 150 osób. Po uroczystościach weselnych państwo młodzi wyjechali do Rzymu.

Ostatnie wiadomości.

Proces redakcyi „Narodnich Listów". Przed sądem przysięgłych odbył się proces redakcyi „Narodnich Listów" przeciw czeskiemu poecie Macharzowi. Macharz w fejletonie napisał, że redaktorowie „Narodnich Listów" sprzedali przekonania swoje d-rowi Kramarzowi. Na to główny redaktor, p. Zdarsky zaskarżył Macharza o obrazę honoru. Obrońca przeprowadził dowód prawny. Wykazał, że „Narodni Listy" przez dwa lata stale atakowały młodoczeskie stronnictwo i d-ra Kramarzą, że atakowały go jeszcze d. 28 grudnia 1909 roku, a d. 7 stycznia 1910 r. już go sławiły, 1-go bowiem stycznia konsorcyum z d-rem Kramarzem na czele kupiło ten dziennik. Publiczność przez cały czas demonstrowała na cześć Macharza. Wyrok uwalniający go przyjęto oklaskami.

Doniosłe odkrycie. Na rocznem zebraniu weterynarzy pruskich w Berlinie bakteryolog berliński dr. Siegiel przedłożył nowe i doniosłe odkrycie. Mianowicie po wieloletniej pracy udało mu się odkryć mikroorganizm, który wywołuje u bydła zarazę racicową i pyskową. Dr. Siegel twierdzi, że udało mu się otrzymać kulturę tego bakcyla i że za pomocą wstrzykiwania osiągnąć mógł zimmunizowanie bydła przeciwko zarazie. Zdania innych uczonych w Berlinie co do tego odkrycia są jeszcze podzielone.

Przemówienie papieża na tajnem konsystorzu. Z Rzymu donoszą: W przemówieniu na tajnym konsystorzu zaznaczył papież, że miło mu jest po tak długim czasie przed św. kolegium poruszyć sprawy, które jego ducha w tak bardzo ciężkich czasach zajmują.

Rok bieżący jest okresem szczególnej żałoby, która każdego przejąć musi. Hałaśliwa uroczystość pamiątkowych wydarzeń, od których datuje się początek tak wielkich krzywd Stolicy apostolskiej, sprawia Ojcu św. i każdemu synowi kościoła wielką boleść. Za inicyatywą pewnej sekcyi urządzono manifestacyę przeciwko wierze katolickiej, jawnie wyszydzając wiernych całego świata. Mimo to największą cnotą włochów jest wiara, która w tak dziwny sposób jest źródłem wszelkiego postępu w kulturze Włoch i może być źródłem ich trwałego bytu. Papież wyraża też silne przeświadczenie, że wypadki w Portugalii były dziełem tej sekty, umocnić więc należy postanowienia encykliki o rozdzieleniu kościoła od państwa. Wiara przełamie opór machinacyi, które tłumią wolność sumienia i przygotowują zgubę swego kraju. Wobec objawów modernizmu jest prawdziwą pociechą, gdy się widzi wzrastającą miłość do eucharystyi. Papież wspomina w tem miejscu o kongresach eucharystycznych w Anglii i Hiszpanii, gdzie odbył się przy uczestnictwie króla i jego rodziny. Hiszpania złożyła przez to dowód, że jest i pragnie pozostać katolicką. Papież ma nadzieję, że mimo dążeń antyreligijnych w Hiszpanii, wspaniały ten naród utrzyma się przy pokoju i szczęściu dzięki wierze katolickiej.

Rozwód państwa Tosellich.

W ubiegły wtorek przed sądem florenckim nastąpiło sensacyjne spotkanie b. saskiej następczyni tronu z jej małżonkiem, Tosellim.

Tłumy zgromadziły się przed gmachem sądowym w nadziei ujrzenia pary małżeńskiej, która oddawna zwraca na siebie uwagę.

O godz. 3-ej po południu przybyła pani Toselli w towarzystwie swojego adwokata, Nobiliego, i przecisnąwszy się przez gromady ciekawych, niezwłocznie udała się do prezesa sądu. Nieco wcześniej ukazał się w korytarzach sądowych p. Toselli, któremu towarzyszył adwokat Paoli. Adwokaci zamienili ukłony, a państwo Toselli udali, że się wzajemnie nie widzą. Rozczarowali się świadkowie tego spotkania, ponieważ ogólnie przewidywano, że przyjdzie pomiędzy małżonkami do sceny bardzo gwałtownej.

Księżna wobec prezesa sądu ponowiła prośbę o rozwód, rozwijając szczegółowo powody, skłaniające ją do tego kroku: złe obchodzenie się z żoną i złamanie wiary małżeńskiej. Oświadczyła kategorycznie, że usiłowania pogodzenia ich byłyby bezskuteczne.

— W takim razie najlepiej będzie — rzekł prezes — jeżeli oboje zgodzicie się na rozwód. Sąd przychyli się do waszego życzenia i sprawa będzie skończona.

— Przyjmuję takie rozstrzygnięcie — odpowiedziała Luiza — o ile warunki pana Toselli będą możliwe do przyjęcia.

Po tej odpowiedzi b. następczyni tronu saskiego, wprowadzono do sali pianistę florenckiego.

Prezes zawiadomił go o postanowieniu księżnej.

— Zgodzę się na rozwód — odpowiedział p. Toselli — jeżeli pani Toselli cofnie rzucone przeciw mnie oskarżenia o postępowanie brutalne i złamanie wiary małżeńskiej.

— Nie mogę cofnąć ani jednego słowa — rzekła księżna — ponieważ całe moje oskarżenie jest prawdą i podstawą mojej prośby o rozwód. Co do mnie, stawiam tylko jeden warunek: aby oddano mi niezwłocznie moje dziecko.

Pan Toselli, siedzący dotychczas na krześle, zerwał się z impetem:

— Nigdy! Bubi jest mojem dzieckiem i pozostanie mojem, dopóki sąd nie odbierze mi praw ojcowskich. Nie żądam od pani na utrzymanie dziecka. Wbrew pani twierdzeniom, jej pieniędzy nie potrzebuję! Wystarczy mi środków na wychowanie syna, którego zatrzymuję!

Pan Toselli był nieubłagany. Prezes sądu nie uznawał za właściwe przedłużać spotkania małżonków, które lada chwila mogło zamienić się w burzę i oznajmił, że sąd rozważy skargę księżnej i wyda wyrok.

Podczas trwania procesu rozwodowego, Bubi ma pozostawać pod opieką rodziców pana Toselli.

Księżna wyszła z sali sądowej silnie wzburzona. Po chwili Toselli, niemniej podniecony, opuścił mury gmachu sądowego.

Wyrok w sprawie powyższej zapadnie w ciągu stycznia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Saloniki (AP). W sferach wojskowych uważają napad włochów za nieunikniony. Rodziny oficerów wyjeżdżają z miasta. Według pogłosek, flota włoska zbombardowała wyspę Lemnos. Ludność w panicznym strachu.

Trypolis (AP). Stwierdzono, iż turcy zmienili dyslokacyę wszystkich swoich wojsk w Benghasi.

W dniu 14-ym listopada rekonensansowy oddział artyleryi został zaatakowany przez beduinów. Przeciwko beduinom wystąpił oddział lotny. Wywiązała się bitwa, w czasie której prawie wszyscy beduini polegli. Włosi stracili 12 zabitych i 30 rannych.

Rewolucya w Chinach.

Giryn (AP). Wobec wzmożenia się ruchu wśród chunchuzów, zagrażającego miastu i jego okolicom, utworzony został z inicyatywy kupców i mieszczan komitet bezpieczeństwa w celu walki z chunchuzami. Powstał projekt zorganizowania milicyi kosztem miasta. Administracya udziela komitetowi pomocy finansowej.

Waszyngton (AP). Rząd amerykański zwrócił się do rządu chińskiego z propozycyą wysłania z Filipinów 2,500 żołnierzy w celu utrzymania ruchu kolejowego pomiędzy Pekinem a morzem, oraz w celu obrony cudzoziemców.

Pekin (AP). Półurzędowiec miejscowy otrzymał prywatne wiadomości, że w Tybecie wybuchło powstanie lamów, i że rezydent chiński jest w rękach powstańców.

Pekin (AP). Krążą pogłoski, że obrońca Nankinu, generał Dżan-Siuń, raniony został bombą w nogę. Telan uciekł.

Pekin (AP). Wyjaśnia się, że rewolucyoniści uczańscy wszczęli rokowania o trzydniowy rozejm dla wymiany zdań z pozostałemi prowincyami w sprawie propozycyi rządowych.

Pekin (AP). Chenińskie zgromadzenie prowincyonalne telegrafowało do Juan-Szi-Kaja, że mieszkańcy prowincyi jednomyślnie pragną republiki.

Pekin (AP). W Tajn-Ań Fu wszyscy uczniowie szkoły wojskowej i policyjnej zapisali się jako ochotnicy do armii rewolucyjnej.

Pekin (AP). Według pogłosek miejscowy rząd rewolucyjny w Szensi gromadzi śpiesznie wojska i zamierza działać wspólnie z rewolucyonistami w prowincyi Szensi.

Zatargi persko-rosyjski.

Petersburg (AP). Od czasu zaproszenia do Persyi dla organizacyi w niej skarbowości znanego p. Szustera Morgana, który został obdarzony tytułem „radcy finansowego" przy rządzie szacha, cudzoziemiec ten przez swoją jawną niechęć liczenia się z uprawnionymi interesami rosyjskimi i żądaniami, powodował niejednokrotnie niezadowolnienie rządu rosyjskiego i niejednokrotnie niepożądane zatargi pomiędzy tym ostatnim, a rządem perskim, na który oczywiście spadała odpowiedzialność za postępowanie jego urzędnika. Z niedopuszczalnych z rosyjskiego punktu widzenia rozporządzeń p. Szustera, należy w szczególności podkreślić mianowanie przez niego agentem do sąsiadującej z Kaukazem dzielnicy, do Azerbeidżanu, p. Lekoffra, który już oddawna zwrócił na siebie uwagę Cesarskiej misyi w Teheranie swem wrogiem zachowaniem względem Rosyi. W ostatnich czasach, już po znanem zajściu z konfiskatą mienia księcia Szoaus-Saltaneh i przedstawieniu w tej sprawie przez rząd rosyjski ogłoszonych w swoim czasie żądań, p. Szuster pozwolił sobie umieścić w gazecie „Times" list pełen kłamliwych i tendencyjnych wiadomości o postępowaniu rządu rosyjskiego w Persyi. Następnie kazał on przetłumaczyć ten list, uzupełniony jeszcze nowemi insynuacyami, na język perski i rozpowszechnił to tłumaczenie w Persyi, w oczywistym celu podburzenia persów przeciwko Rosyi. Ze swej strony rząd perski nie zarządził niestety żadnych środków w celu zapobieżenia lub położenia kresu tej szkodliwej działalności p. Szustera. Wobec tego, że takie postępowanie ze strony osoby, będącej na służbie rządu perskiego, jest niedopuszczalne, a z drugiej strony biorąc pod uwagę, że komitet teherański przez swoją zwłokę w wykonaniu poprzednich żądań rządu rosyjskiego zmusił ten ostatni do wysłania do Persyi oddziału wojska, rząd rosyjski uznał za potrzebne przedstawić w Teheranie następujące nowe żądania:

1) dymisya pp. Szustera i Lekoffra; sytuacya innych osób, zaproszonych przez p. Szustera na służbę, powinna być uregulowana zgodnie z punktem 2-gim; 2) zobowiązanie rządu perskiego do niezapraszania na służbę perską cudzoziemców bez uprzedniej zgody rosyjskiej i angielskiej misyi w Teheranie i 3) zwrot przez rząd perski wydatków, spowodowanych obecną ekspedycyą do Persyi. Rozmiary należnej nam sumy i sposoby zapłacenia jej będą określone dodatkowo po otrzymaniu odpowiedzi od rządu perskiego.

Podstawą dwóch pierwszych punktów, wyłuszczonych w żądaniu, jest wyłącznie pragnienie rządu rosyjskiego usunięcia wszelkich żywiołów, mącących tradycyjne stosunki przyjazne pomiędzy obydwoma państwami i wytwarzających jednakowo niepożądane dla obydwóch stron powody do ciągłych zatargów. W razie nieotrzymania przez ambasadora rosyjskiego w 48-godzinnym terminie odpowiedzi przychylnej na powyżej wyłuszczone żądania, oddział rosyjski, który skoncentrował się obecnie w mieście Reszcie, otrzyma rozkaz wyruszenia w głąb kraju.

Według otrzymanych informacyi, odnośna nota, zawierająca wskazane powyżej żądania, doręczona została przez ambasadora rosyjskiego rządowi perskiemu dn. 16 listopada o g. 12 ej w południe.

Petersburg (AP). (Urzędownie). Dn. 16-go listopada na powracającego wraz z 20 kozakami z miasta Urmii do Choj oficera kozackiego konwoju przy konsulacie w tem ostatniem mieście, setnika Biczeriachowa, napadli trudniący się w tych okolicach rozbojem kurdowie. Podczas strzelaniny, która się wywiązała, oficer rosyjski został ciężko raniony trzema kulami. Wobec pomienionego zajścia, oraz wogóle wobec braku bezpieczeństwa na bardzo ważnej pod względem handlowym drodze, po której ciągną karawany z Dżulfy przez Choj do Urmii, jako też wobec tego, że sam rząd perski jest zupełnie bezsilny w sprawie przywrócenia i utrzymania porządku w tej części swoich posiadłości, rząd rosyjski postanowił wzmocnić czasowo konwój kozacki przy konsulacie w Choj niewielkim oddziałem piechoty z działami. Odnośny oddział na mocy rozporządzenia kaukaskich władz wojskowych wyrusza do Choj, przyczem powierzono mu ustanowienie ochrony pomienionej drogi.

Tyflis (AP). Naczelnikiem brygady wyruszającej do Choj, mianowany został naczelnik pierwszej kaukaskiej brygady strzelców generał-major Bogszanin.

W skupczynie.

Belgrad (AP). Nowakowicz, scharakteryzowawszy ciężką sytuacyę chrześcijan w Starej Serbii, zaznaczył, iż dzięki energii Bułgaryi ludność Macedonii znajduje się w lepszych warunkach i wskazał na pogłoski o zwiększeniu ilości wojsk w serbskich okręgach Turcyi. Mówca zapytał ministra spraw zagranicznych, jakie środki zostały przedsięwzięte w celu polepszenia sytuacyi ludności pokrewnej.

Miłowanowicz odpowiedział, iż od chwili rozpoczęcia się wojny włosko-tureckiej sytuacya w wilajecie Kossowskim pogorszyła się.

Zwiększenie ilości wojsk w okręgach, graniczących z Serbią, nie ma na widoku celów zaborczych i zostało spowodowane rozruchami wewnętrznymi. Niebrak wiadomości, iż chrześcijanom rozdawano broń.

Rząd daje baczenie na wszystko i w razie potrzeby przedsięweźmie środki konieczne.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP). Izba deputowanych. Podczas debatów nad wnioskiem czechów o uznaniu nagłości interpelacyi w sprawie niedawnych mianowań sędziów w Czechach, minister sprawiedliwości protestował przeciwko oskarżeniom, wytaczanym przez czechów.

Mowę ministra czesi przerwali okrzykami i stukaniem w pulpity. Niektórzy z nich posunęli się w kierunku loży ministra, lecz zatrzymani zostali przez niemców, którzy urządzili ministrowi owacyę. Przyszło do bójki pomiędzy czechami a niemcami. Posiedzenie zostało przerwane wśród niemożliwego hałasu. Ministrowie opuścili salę posiedzeń.

Po godzinnej przerwie posiedzenie wznowiono.

Minister w dalszym ciągu przemówienia wyjaśnił nieporozumienie, które wywołało awanturę.

Wiedeń (AP). Burzliwe wystąpienie czechów przeciwko ministrowi sprawiedliwości spowodowane zostało użytem przez ministra sprawiedliwości wyrażeniem „Czechy niemieckie" dla oznaczenia zaludnionej przez niemców części Czechów. Czesi dopatrzyli w niem naruszenie jedności swego królestwa i wyraz jawnie wrogiego stosunku Hochenburgera

W deklaracyi uspakajającej Hochenburger powiedział, że użył on wyrazu, który zyskał w języku niemieckim prawo obywatelstwa, bez zamiaru wywołania konfliktu o charakterze prawno-państwowym.

Sufrażystki.

Londyn (AP). Onegdaj w Temple- Asquith miał wygłosić mowę o towarzystwie filantropijnem. Sufrażystki wszczęły hałas i nie dały mu przyjść do głosu. Asquith opuścił posiedzenie nie wygłosiwszy swej mowy.

Powrót księcia.

Konstantynopol (AP). Książę Zia-Eddin, naczelnik poselstwa, witającego w Port-Saidzie angielską parę królewską, powrócił do Konstantynopola.

Połączenie linii.

Konstantynopol (AP). Rząd zgodził się na połączenie linii Kumanowo-Küstendil.

Koniec strajku.

Antwerpia (AP). Strajk robotników portowych zakończył się.

Katastrofa.

Wiener-Neustadt (AP). Porucznik Nittner wzniósł się z Tryestu z lotnikiem Moska w charakterze pasażera. Przy wylądowywaniu aparat uderzył o ziemię. Moska zabił się na miejscu. Nittner ranny.

Traktat francusko-niemiecki.

Paryż (AP). W parlamencie daje się zauważyć tendencya, aby ratyfikacya traktatu francusko-niemieckiego była dokonana bez poprzedzających ją debatów.

Po ratyfikacyi oczekiwane są debaty nad interpelacyą o polityce zagranicznej, przyczem wyjaśnień udzielą Caillaux i de Selves.

Sazonow w Paryżu.

Paryż (AP). Minister spr. zagr. Sazonow bawiący w Szwajcaryi, zawiadomił francuskiego ministra spr. zagr. o swem życzeniu złożenia Fallières'owi i rządowi francuskiemu urzędowej wizyty przed objęciem zarządu ministerstwa. Sazonow przybędzie do Paryża dn. 23 listopada.

Echa interpelacyi.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." o onegdajszej mowie ministra spraw wewnętrznych Makarowa pisze w te słowa: „W społeczeństwie zapanuje wielkie rozczarowanie po przemówieniu Makarowa, które nie potrafi nikogo zadowolić. Minister nie odpowiedział na najważniejsze pytanie o krokach, poczynionych w celu reorganizacyi „ochrany". Niesłychane okoliczności, towarzyszące katastrofie kijowskiej, podczas której cudem ocalał Monarcha i Jego Rodzina, znalazły swe wytłómaczenie w niewykonaniu rozporządzeń zawartych w okólniku. Minister nic nie powiedział o potwornym systemie, który daje Spirydowiczom i Kulabkom nieograniczone pełnomocnictwa; minister nie odpowiedział, w jakim celu obdarzono tak wielkiem zaufaniem bandę nikczemnych jednostek, nurzających się w ropiącej ranie krwawego teroru, dbałych przedewszystkiem o karyerę i własny dobrobyt. Kiedy nareszcie położony zostanie kres temu potwornemu systemowi „ochrany"? Na zapytania te nie dano odpowiedzi. Myśmy chcieli usłyszeć, że „ochrana" wyprowadzona zostanie ze stanu wyjątkowego, nie dającego się pogodzić z elementarnemi wymaganiami porządku prawnego, lecz ze smutkiem przekonaliśmy się, iż rząd, nie godząc się ze społeczeństwem, woli kroczyć drogą nic nieznaczących zmian.

Petersburg (Wł.). „Riecz" o mowie Makarowa pisze, co następuje: „Wrażenie, jakie się odniosło z mowy Makarowa, nazwać można komicznem. Okazało się, że minister poza naruszeniem okólnika nie widzi w wypadku kijowskim nic ważniejszego". Gazeta piętnuje październikowców i robi im zarzut chamstwa za to, iż aprobują tego rodzaju wyjaśnienia.

„Swiet" przypuszcza, że wyjaśnienia Makarowa nie wniosą w kraju uspokojenia.

„Rossija" sądzi, iż wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych są wystarczające.

Wobec klęski głodowej.

Petersburg (Wł.). Makarow odmówił delegacyi, wysłanej do niego przez organizacye społeczne, zorganizowania wspólnej instytucyi, mającej na celu walkę z klęską głodową. Każde towarzystwo, które zechce wziąć udział w akcyi ratunkowej, może z pozwolenia gubernatora działać na własną rękę. Towarzystwu ochrony zdrowia publicznego minister pozwolił zbierać składki pod warunkiem jednakże przelewania ich do kas ziemskich i instytucyi „Czerwonego Krzyża".

Echa sprawy Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). W komisyi interpelacyjnej podczas rozważania interpelacyi prawicy, dotyczącej działalności policyi kijowskiej podczas śledztwa w sprawie Juszczyńskiego, referent Lutze zaproponował przyjąć interpelacyę. Oponowali mu Adżemow i Teslenko, którzy wskazywali, iż policya dokonywała rewizyi i aresztowań na mocy postanowienia sędziego śledczego i dla tego nie może być odpowiedzialną za te aresztowania.

Zamysłowskij odczytał list niejakiego Gołubiewa, potwierdzający dane, zawarte w interpelacyi. Matiunin wystąpił w obronie interpelacyi.

Gerasimow w swem przemówieniu zaznaczył, że interpelacya została oparta na nieścisłych wiadomościach dziennikarskich. Interpelanci zapomnieli, iż aresztowania odbywały się na mocy postanowienia Wieriowkina.

Zamysłowskij, oponując Gerasimowowi, oznajmił, że do wiadomości dziennikarskich nie ma naogół zaufania, opierał się tylko na wiadomościach zupełnie prawdopodobnych.

Gegeczkori dowodził, że interpelanci agitują na rzecz pogromu.

W końcu większością głosów 13 przeciwko 9 interpelacya została przyjęta.

Powstrzymał się od głosowania poseł Jarońskі.

Umorzenie sprawy Kristiego.

Nowoczerkask (AP). Według opinii lekarzy, podczas zabójstwa ks. Trubeckoja Kristi był w stanie niepoczytalnym. Obecnie jest on zdrów.

Sąd postanowił sprawę Kristiego umorzyć

Dżuma.

Astrachań (AP). Dn. 14 listopada zmarły na dżumę w Saganaju i w Kabarczu dwie osoby.

Odkrycia archeologiczne.

Smoleńsk (AP). W klasztorze Troickim znaleziono szczątki starożytnej świątyni i cmentarza z XII wieku.

Burze śnieżne.

Petersburg (AP). Wydział poczt i telegrafu zawiadamia, że śnieżne burze i gołoledź, które rozpoczęły się dn. 13 listopada i trwają dotychczas, przerwały normalną komunikacyę telegraficzną w rejonach: Humań—Koziatyn, Zmierzynka—Płoskirów—Starokonstantynów — Zasław—Biała Cerkiew—Monasteryszcze—Chrystynówka—Szpoła. Wskutek tego korespondencya telegraficzna skierowywana jest drogami okólnemi i opóźnienia w jej dostawie są nieuniknione.

Oryginalna skarga.

Petersburg (Wł.). Senat rozpatrywał skargę Rościsława Markowa, wuja popularnego posła do Dumy Państwowej tegoż nazwiska. Skarżący opowiada bajeczne wprost historye o niesłychanym wpływie, jaki wywiera rodzina Markowych na całokształt życia miasta Kurska, jego administracyę i sądownictwo. Zawdzięczając Markowym, w mieście dzieją się niesłychane nadużycia. Protegowani tej rodziny, zajmując wybitne stanowiska w mieście, rządzą jak szare gęsi. Administracya jest całkowicie po stronie Markowych. Wszyscy uczciwi ludzie są do najwyższego stopnia skrępowani. Skarżący żąda pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej administracyi z gubernatorem na czele i Markowa. Senat zażądał od Makarowa wyjaśnień.

Znowu interpelacya.

Petersburg (Wł.). Soc.-demokraci na posiedzeniu dzisiejszem Dumy Państwowej znowu wniosą interpelacyę w sprawie posłów s.-d. z drugiej Dumy Państwowej. W celu uniknięcia ewentualnego postanowienia o rozważaniu interpelacyi przy drzwiach zamkniętych, z jej tekstu zostaną usunięte pewne ustępy.

Rewizye i aresztowania.

Petersburg (Wł.). W związku z mityngiem, jaki się tutaj odbył przed paru dniami, dokonano masowych rewizyi i aresztowań.

Postanowienie prezydyum.

Petersburg (Wł.). Prezydyum Dumy Państwowej postanowiło rozważać wszystkie wniesione przez s.-d. interpelacye, bez względu na poczynione w nich zmiany redakcyjne, przy drzwiach zamkniętych.

Rożne.

Baku (AP). Przybył Serdar Assad w towarzystwie gubernatora tabryskiego.

Fellin (AP). Inżynier Porfe na wynalezionych przez siebie sankach automobilowych o jednej płozie dokonał z 6 pasażerami podróży z szybkością 45 wiorst na godzinę.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 16 listopada.

Wczoraj pozwolono na ogłoszenie sprawozdania z tajnego posiedzenia odbytego w d. 16-ym b. m.

Przewodniczy *Rodzianko.*

Po odczytaniu interpelacyi, podpisanej przez 50 posłów do Dumy Państwowej, a skierowanej do ministra sprawiedliwości, *Szubinskij* oznajmia, iż wniesiona obecnie interpelacya, jak to widać z postępowania interpelantów, ma na celu nie zbadanie w przepisanym porządku całej sprawy, lecz wygłaszanie mów demonstracyjnych i jednostronnych o wypadkach, które były rozważane na posiedzeniach tajnych drugiej Dumy i senatu. Wobec tego, iż postępowanie takie jest obstrukcyą, tamującą prawidłowy bieg pracy prawodawczej, październikowcy uważają interpelacyę za niepodlegającą rozważaniu i proponują zwrócić takową interpelantowi. Październikowcy wyrażają życzenie, by prezydyum, w razie ponownego wniesienia tej interpelacyi, nie zważając na poprawki redakcyjne, zwracało takową interpelantowi.

(Oklaski w centrum i na prawicy).

Pokrowskij 2-gi uważa, iż październikowcy nie życzą sobie rozważania interpelacyi w drodze normalnej, gdyż jedyną drogą normalną w Dumie—jest omawianie wszelkich spraw otwarcie wobec narodu. Socyalni demokraci życzą sobie tylko jednego: wykrycia przestępstwa popełnionego przeciwko idei przedstawicielstwa narodowego. Lecz im proponują rozważać sprawę bez kontroli opinii publicznej, i dla tego socyal-demokraci wycofują swą interpelacyę.

Szubinskij proponuje przegłosować wniosek październikowców.

Gegeczkori oznajmia, że wobec cofnięcia interpelacyi, wniosek Szubinskiego nie może być przegłosowany.

Prezydent komunikuje, że interpelacya została cofnięta i dla tego wniosek październikowców nie może być przegłosowany.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Giełda Petersburska.

Dnia 17 listopada 1911 r.

4%	Renta Państwowa	92¼
4½%	Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87¾
4½%	Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87⅝
5%	Pożyczk. prem. 1864 r.	484
5%	" " 1866 r.	373
5%	Obl. prem. Szlach. Banku.	324
Akcye	Petersbursk. Międzynar. Komerc.	540
"	Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	535
"	Rosyjsk. dla Handlu Zew.	400
"	T-wa Odlewni stali „Sormowa"	134½
"	Brańsk. Fab. Szyn	183
"	Poł.-Wsch. kol. żel.	234½
"	Putiłowsk.	144
"	Bakińsk. T-wa Naftow.	409½
"	Kijowskiego Banku Ziemskiego	183
"	Ros. Tow. kopalni złota	175
"	Koł. fabr. maszyn	248
"	M. K. Wor. kol.	715
"	Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	155½
"	Poł. Doniecka kol. żel.	205
"	Mosk. Kazań. kolej	500
"	Don. Jurjewsk. Tow. met.	300
"	„Hartman"	—
5%	Pożyczka 1905 r.	103¾
5%	" 1906 r.	103¼—103¾
5%	Świadectwa włościańskie	100
5%	Pożyczka 1908 r.	—
5%	Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	90¼
4½%	" " " " "	85½

Usposobienie z walorami stałe; z papierami dywidendowymi naogół ospałe; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 17 listopada 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg śp.	216.25
kup	216.20
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	92.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.45
Dyskonto prywatne	4⅝%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.50
Cena najwyższa	267.50
4% renta państwowa 1894 r.	92.80
4½% pożyczka 1909 r.	102.47
5% pożyczka rosyjska 1906 r (bez kuponu)	104.20
Dyskonto prywatne	3¹⁵⁄₁₆
Usposobienie spokojne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	103½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	101½
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Orenburg. Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb 30 — 1 rb 45 kop.; owies 75 — 92 kop.

Czystopol. Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 06 — 1 rb. 10 kop; żyto 1 rb. — 1 rb. 02 kop.; owies 50 — 60 kop.; jęczmień 50 — 60 kop.

Odesa. Usposobienie z pastewnymi roślinami, a w szczególności z jęczmieniem, ospałe, na eksport bezczynne. Pszenica 1 rb. 08 kop.; żyto 89 kop; owies 87 kop; jęczmień 82 kop.

Berlin. Pszenica na blizki termin 201½ m., na dalszy termin 210¾ m.; żyto na bliższy termin 180¾, na dalszy 191 m.

ZE SPORTU.

Skok na wrotkach.

Amerykanin Andrews osiągnął w skoku na wrotkach w styczniu r. 1896 w St. Paul, w stanie Minnesota nie mniej nie więcej tylko 6,48 m. W skoku w wyż zaś amerykanin F. Camacho w marcu 1885 osiągnął 1,11 m; rezultat, niezbyt, zdawałoby się imponujący, obudzić musi pewien respekt u tych, co zdają sobie dobrze sprawę z trudności odskoku na wrotkach.

Sport konny w igrzyskach olimpijskich.

W program przyszłorocznej Olimpiady w Sztokholmie wejdzie także konkurs hippiczny, a mianowicie: 1) Branie przeszkód, otwarte dla oficerów w czynnej służbie. 2) Jazda premiowa w stadyonie, na przestrzeni czworoboku o 20 metrów szerokości i 40 metr. długości. 3) Skakanie premiowe na torze przeszkodowym w stadyonie. Konkurencye te, dostępne tylko dla jeźdźców panów, odbędą się w czasie od 13 do 17 lipca i oprócz olimpijskich medalów i dyplomów, wyposażone będą nagrodami honorowemi, ofiarowanemi przez cesarza niemieckiego dla zwycięskiej w braniu przeszkód grupy oficerów, przez cesarza austryackiego dla zwycięscy w jeździe premiowej (nagr. wędrowna), hr. Andrassy'ego dla zwycięzcy w skakaniu premiowem (nagr. wędr.) i przez króla włoskiego dla jeźdźców zwycięskich w skakaniu grupami, wreszcie kawaleryi szwedzkiej dla tej narodowości, której reprezentant osiągnie najlepszy rezultat we wszystkich konkurencyach. Zgłoszenia do 1 czerwca 1912 r. pod adresem: Kommittén för Hastträflingar. Stockholm.

Match Bouin — Longboat.

Match Bouin—Longboat ma się odbyć wkrótce w Paryżu. Wyzywającym jest indyanin. Match ma się odbyć na przestrzeni 10 mil ang. (16,090). „N. Wr. Tgblt.", podając tę wiadomość, nadeszłą z Paryża, wyraża słusznie pewne powątpiewanie czy match ten istotnie przyjdzie do skutku. Bouin jest amatorem i przygotowuje się teraz do próby rekordu jednogodzinnego. Startując z zawodowcem Tomem Longboatem straciłby tem samem swoje kwalifikacye amatorskie. Longboat stał się głośnym przez różne „biegi maratońskie", okazując między innemi, swą wyższość nad Doraudem, Hayesem i t. d.

Rekord światowy w biegu półgodzinnym.

Rekord ten, stworzony w r. 1863, a więc przed 48 laty przez anglika White'a, który w 30 minutach zrobił 9.712 klm., teraz dopiero pobił francuz Bouin, osiągając w tym samym czasie 9.721 klm

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Wojna włosko-turecka.

Pekin (AP). Włoski statek wojenny bombarduje fort Szejch-Said.

Trypolis (AP). Nieprzyjaciel usiłuje bez przerwy przeszkadzać robotom fortyfikacyjnym na pozycyach włoskich. Oddział arabski strzelał przez omyłkę do powracającego oddziału tureckiego. Włoski statek wojenny zaaresztował wiozący kontrabandę żaglowiec grecki „San-Nikola" i przyholował go do Benghasi.

Rewolucya w Chinach.

Szanchaj (AP). Tutaj panuje spokój. Z Nankinu nie otrzymano żadnych wiadomości. Przypuszczają, iż zawarty został rozejm do czasu ukończenia rokowań w Chań-Kou.

Strajk zecerów.

Warszawa (Wł.). Wczoraj wieczorem zecerzy drukarni akcedensowych, żądając wprowadzenia nowego cennika pracy, któryby im zapewnił wyższy zarobek, ogłosili strajk i rozpędzili zecerów gazetowych. Pomimo usiłowań redakcyi większość dzienników porannych nie wyjdzie z wyjątkiem rosyjskiego „Dniewnika" i pism żydowskich.

Wyjazd Guczkowa.

Paryż (AP). Guczkow wyjechał z Paryża.

Katastrofa.

Tulon (AP). W katerze pancernika „Voltaire" nastąpił wybuch. Jedna osoba została zabita i kilka—ciężko rannych.

Zgon uczonego.

Berlin (AP). Zmarł w 81 roku życia znany profesor-filolog Falen.

Wybory.

Sztokholm (AP). Do izby wyższej wybrano 87 prawicowców, 51 liberałów i 12 socyalistów.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Izba posłów przyjęła preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych Na wydatki sekretne asygnowano 319,118 franków. W związku z funduszem sekretnym Caillaux zażądał uchwalenia votum zaufania.

Proces.

Lizbona (AP). Rozpoczął się proces monarchistów, aresztowanych podczas kontrrewolucyi, oskarżonych o usiłowanie obalenia istniejącego ustroju państwowego. Jednego z przywódców skazano na 6 lat więzienia i 10 lat wygnania.

Walka z klęską głodową.

Petersburg (Wł.). Po wysłuchaniu odpowiedzi Kokowcewa i Makarowa przedstawiciele 20 instytucyi społecznych postanowili rozwiązać czasowo komitet w nadziei, iż rząd z czasem zmieni swe zapatrywania na udział społeczeństwa w akcyi przeciwgłodowej.

Zjazd przemysłowców naftowych.

Petersburg (Wł.). D. 30-go b. m. w Baku odbędzie się zjazd kolejny przedsiębiorców naftowych.

Dżuma.

Astrachań (AP). D. 12 b. m. w Kletczaginie zmarły na dżumę 3 osoby. W Dżapałatkach d. 16 b. m. zachorowała 1 osoba.

Z komisyi Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Połączone komisye Rady Państwa—wniosków prawodawczych i specyalna, wybrana w celu rozważenia projektu prawa o długości dnia pracy w instytucyach przemysłowych — odrzuciły uchwalony przez Dumę Państwową projekt prawa o skasowaniu ustawy karnej, zabraniającej robotnikom fabrycznym samowolnego porzucania pracy przed upływem terminu lub bez uprzedzenia właściciela na 2 tygodnie przed opuszczeniem zakładu.

Różne.

Petersburg (AP). Członek kijowskiej izby sądowej Gedda mianowany został prezesem winnickiego sądu okręgowego.

Petersburg (Wł.). D. 24-go b. m. odbędzie się 50-letni jubileusz działalności na polu literackim pisarza Burenina.

(Od specyalnego korespondenta Ag. Pet.).

Trypolis. Noc przeszła spokojnie. Na lewym froncie w oazie trwa nieznaczna strzelanina. Włosi fortyfikują pozycye fortu Henni. Rezerwy zajmują fort Sidi-Messri. Wojska z pustyni powróciły do rezerw. Na pozycyach dn. 16 listopada trwa względny spokój. Korespondenci zagraniczni zamierzają założyć zbiorowy protest przeciw torturom, jakim turcy i arabowie poddali rannych włochów, wziętych do niewoli d. 10 listopada.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.